

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ

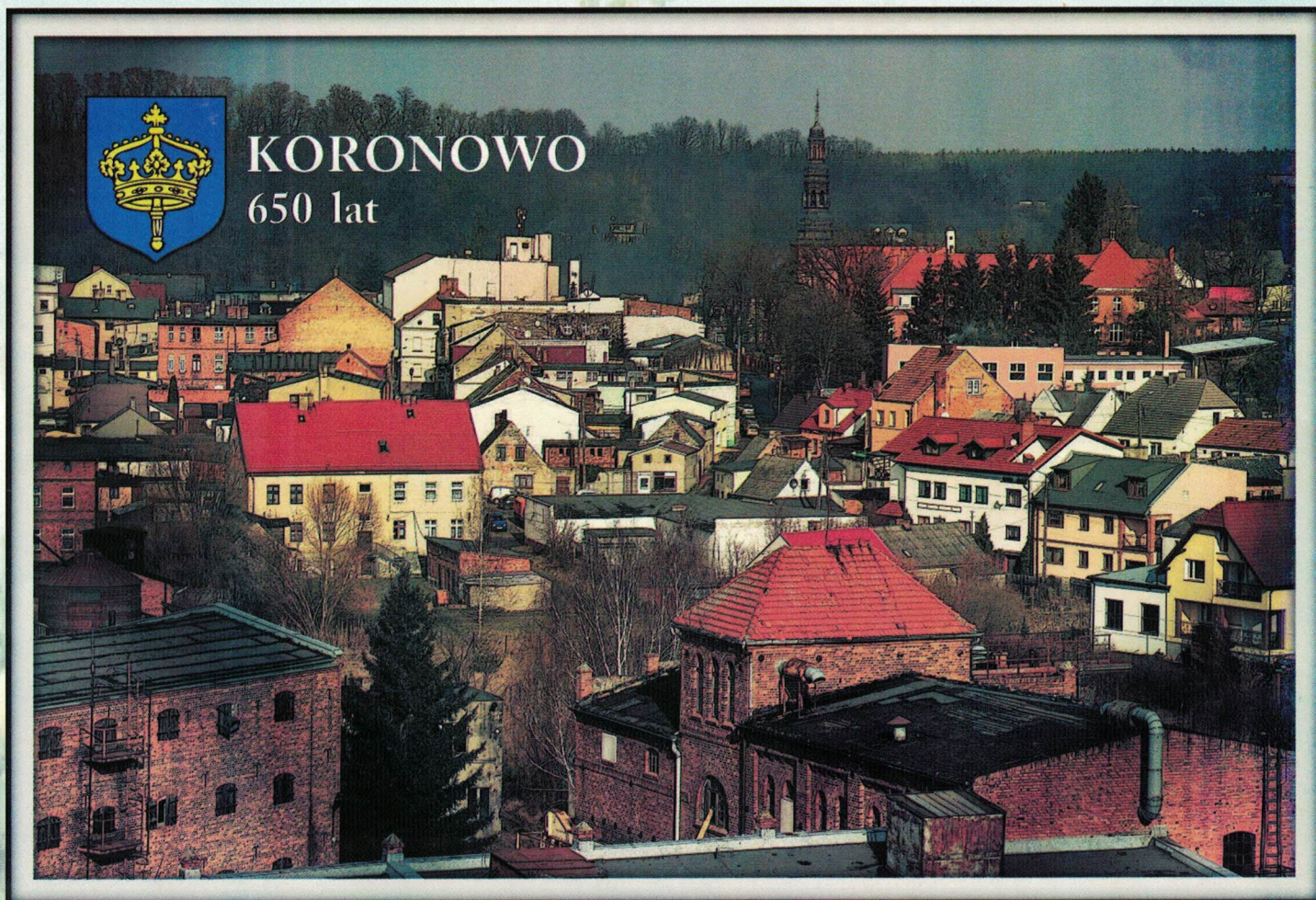


TEMATY *Koronowskie*

ROK XXIX

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (92) 2018



Koronowie w obiektywie Hanny Kulągowskiej-Puzio

W numerze:

- Piękna przeszłość i smutny koniec.
Historia grabiny (V)
- Regionalna Izba Pamięci
- Drugie życie „Diabelskiego Młyna”
- Wspomnienie o „Diabelskim Młynie” Pawła Gabrysia
- Koronowskie Impresje Kulinarne – Kulturalne
- Koronowo między prawdą i legendą.
Spotkanie w Centrum Kultury Synagoga
- Życie zakonnika (7) - Pomiar czasu
- Wspomnienie o polskich lotnikach w Anglii
- Apel do Czytelników
- Kalendarium

Od redakcji

Tak jak zawsze zapraszamy Szanownych Czytelników do lektury Tematów Koronowskich. Wydajemy je z nadzieją, że każdy znajdzie coś interesującego dla siebie. Tradycyjnie zamieszczamy artykuły związane tematycznie z przeszłością naszego miasta, które ma bardzo bogatą historię wartą dokładniejszego poznania. Nie zabrakło też tekstów traktujących o aktualnych wydarzeniach z naszej miejscowości. Barwne fotografie są tematycznie związane z treścią zamieszczonych artykułów, przedstawiają także piękne widoki Koronowa i miejsca warte upamiętnienia.

Rok 2018 jest szczególnie i ważny dla naszego miasta. W bieżącym roku mija 650 lat od chwili nadania naszej miejscowości praw miejskich przez króla Kazimierza Wielkiego. Dokument, który uważa się za akt lokacyjny miasta Koronowa został wydany w Kruszwicy dnia 18 grudnia 1368 roku w obecności dostojników kujawskich. Należy podkreślić, że powstanie naszego miasta zawdzięczamy staraniom cystersów, którzy przenieśli swą siedzibę z pobliskiego Byszewa do wsi Smeysche (pierwotna nazwa późniejszego Koronowa). Nazwa Koronowo (Corunowo) pojawiła się w II poł. XIV w., a w powszechne użycie weszła w I poł. XV wieku. Wiąże się ona z nazwą opactwa – Corona Mariae, gdzie wyznawano kult Najświętszej Marii Panny. Wraz z lokacją władze miejskie zaczęły używać pieczęci przedstawiającej berło z koroną. Lokacja Koronowa odbyła się na prawie magdeburskim, dla którego charakterystyczna była regularność zabudowy z placem rynkowym w środku i odchodzącymi od niego pod kątem prostym ulicami. Wraz z nadaniem praw miejskich miasto otrzymało przywilej odbywania targów w czwartki każdego tygodnia.

K. N.

Koronowski Rynek w kwiatach



fol.H.K.Puzio, 19.06.2018



Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (V)

W poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (nr 2/2017) kontynuowaliśmy omawianie historii Grabiny w międzywojennej Polsce jako ośrodka kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego i scharakteryzowaliśmy odbywające się w Grabinie w tym okresie zebrania i wiece polityczne, wydarzenia religijne i inne. W tym numerze opisujemy mające miejsce w Grabinie w latach 1920 – 1939 uroczystości, jubileusze oraz zjazdy i zloty towarzystw i organizacji, a także imprezy propagujące obronność i sport.

II W odrodzonej Rzeczypospolitej (1920-1939)

B. Grabina jako ośrodek kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego

Uroczystości, jubileusze oraz zloty i zjazdy towarzystw i organizacji, imprezy propagujące obronność i sport

Do najbardziej aktywnych i widocznych w Grabinie i w mieście należało najstarsze koronowskie towarzystwo – Bractwo Strzeleckie. Społeczność koronowska przejęła je z rąk niemieckich po przyłączeniu miasta do odrodzonej Rzeczypospolitej 10 czerwca 1920 roku. Według statutu celem Bractwa Strzeleckiego było „budzenie świadomości poczucia obowiązków obywatelskich i państwowych względem Rzeczypospolitej Polskiej przez:

a) ćwiczenie członków w używaniu broni palnej, aby w razie potrzeby każdy członek Bractwa był zdolny na wezwanie władz do obrony Ojczyzny i do podtrzymania bezpieczeństwa publicznego,

b) łączenie wszystkich chrześcijańskich warstw społeczeństwa polskiego przy sztandarze ojczystym”.

Przy Bractwie istniała kasa pogrzebowa. Stosowne przepisy regulowały warunki członkostwa i świadczenia na rzecz organizacji. Na organizowane przez Bractwo uroczystości strzelcy zakładali ozdobne mundury, jakkolwiek byli też członkowie nieumundurowani. Niestety, dostępne mi źródła nie pozwoliły na ustalenie składu personalnego władz Bractwa w całym okresie międzywojennym. W 1924 roku zarząd organizacji tworzyli: H. Błażejczyk - sekretarz, B. Kaczorek – kapitan, K. Małkowski – strzelniczy i J. Reinholz – porządkowy. Od początku lat trzydziestych, kiedy w Koronowie powstał prorządowy piłsudczykowski Związek Strzelecki, Bractwo Strzeleckie dla większego odróżnienia się używało nazwy „Bractwo Kurkowe” i „Kurkowe Bractwo Strzeleckie”. Najważniejszym wydarzeniem w życiu Bractwa w ciągu roku było organizowane w jego strzelnicy w Grabinie w drugi dzień Zielonych Świąt strzelanie o godność króla kurkowego i związany z tym ceremoniał. Było to faktycznie święto całego miasta. Odbywało się ono przez cały okres międzywojenny według podobnego scenariusza, od którego mogły być jednak określone odstępstwa. W pierwszy dzień

Zielonych Świąt wieczorem był capstrzyk. W drugie święto zaczynało dzień najczęściej o godzinie 06:00 pobudką. Następnie członkowie Bractwa zbierali się przed swoim lokalem zebrani i następował, podobnie jak podczas innych uroczystości, wymarsz do kościoła poklasztornego na Mszę Św. po której pochodem wracano do wspomnianego lokalu zebrani. W południe niejednokrotnie miało miejsce publiczny koncert na Rynku przed ratuszem. Wczesnym popołudniem wyruszał pochód Bractwa przy dźwiękach orkiestry na strzelnicę do Grabiny. W latach dwudziestych maszerowano najpierw przed ratusz po sztandar i jednocześnie zabierano do pochodu członków władz miasta. W Grabinie strzelanie rozpoczynali zwycięzcy z poprzedniego roku oddając strzały honorowe na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta i armii. Zasadnicze strzelanie, w którym uczestniczyli bracia strzelcy odbywało się do tarczy królewskiej i ono wyłaniało króla kurkowego. Jednocześnie miało też miejsce strzelanie o nagrody, w którym również mogli uczestniczyć goście. Podczas konkursu strzeleckiego na Placu Wolności przed restauracją zazwyczaj koncertowała dla publiczności orkiestra m.in. Wedera, zasilana też dodatkowymi muzykami. Po zakończeniu strzelania następowała uroczysta proklamacja zwycięzców. Strzelec, który uzyskał najlepszy wynik otrzymywał godność króla kurkowego na cały następny rok. Ci, którzy uzyskali dwa kolejne najlepsze wyniki zostawali rycerzami. Strzelec, który osiągnął czwarty wynik otrzymywał nagrodę przechodnią – order wędrowny. W źródłach dotyczących końca lat trzydziestych znajdujemy taką kolejność i takie określenie zwycięzców: król kurkowy, I rycerz, II rycerz, strzelec, który osiągnął czwarty wynik i zdobył order wędrowny (przechodni), porucznik i podporucznik. Członkowie Bractwa zasiadali wokół dużego stołu. Nowo obrany król kurkowy wlewał do okazałych rozmiarów kielicha butelkę dobrego wina. Kielich krążył z rąk do rąk i każdy pił po jednym łyku, spełniając toast na cześć króla. W różnych latach okresu międzywojennego królami kurkowymi byli m.in. właściciel restauracji Krysiński, Stanisław Masiak, Aleksander Gollnik, Bolesław Wąsikowski, Ignacy Nowak, Aleksander Grodzki, M. Droziewski, radny miejski Pufelski, Edmund Heise. Po zakończeniu powyższego ceremoniału bracia strzelecka odprowadzała króla kurkowego i rycerzy z wielkimi honorami do domów. „Orkiestra grała marsza, po bokach pochodu niesiono płonące pochodnie”. Kronikarz odnotował, że w 1930 roku w takim

odprowadzaniu uczestniczyło „prawie całe społeczeństwo miejscowe”, dając wyraz swojej sympatii dla najstarszego towarzystwa działającego w mieście. Natomiast w 1935 roku wspomniany pochód odbywał się „wśród iluminacji ogni bengalskich”. Paweł Gabrys opisał w swoich wspomnieniach jeden specyficzny taki pochód. „Było to – wspomina on – w latach trzydziestych jeszcze przed zawarciem paktu o nieagresji z Niemcami. Królem kurkowym został mistrz flisacki Franciszek Kamyszek. Obwieśnięcie policzki świadczyły, że rozkosze stołu nie były mu obce. Poza tym zarost i twarde spojrzenie bystrych oczu czyniły go podobnym do marszałka Hindenburga. Kiedy ob. Kamyszek został królem kurkowym, co zwinniejsi postarali się o niemiecki płaszcz wojskowy z pierwszej wojny światowej, niemiecką pickelhaubę (hełm niemieckiej piechoty) i wsadzili sobowtóra Hindenburga na siwego konia. Dwaj paziowie, trzymając konia za uzdy, wśród barwnej iluminacji i uciechu mieszkańców odprowadzili króla do domu. Hindenburg numer dwa był na tyle przezorny, że jeszcze przed wkroczeniem niemieckich wojsk do Koronowa w 1939 roku przeniósł się do wieczności”. Po odświeżającej „domowej kuracji” król kurkowy i rycerze wraz z rodzinami wracali do Grabiny na bal królewski, który z reguły był też dostępny dla szerszej publiczności. W okresie międzywojennym były nieliczne lata, kiedy w uroczystościach związanych z wyłanianiem króla kurkowego dokonywano zmian w ich obowiązującym scenariuszu. I tak w 1926 roku, ze względu na żałobę narodową w związku z ofiarami przewrotu majowego marszałka Piłsudskiego, zaniechano urzędzenia capstrzyku i pochodu z orkiestrą. Natomiast w 1935 roku z powodu żałoby narodowej po śmierci Marszałka strzelanie o godność króla kurkowego i stosowny ceremoniał nie odbyły się w drugi dzień Zielonych Świąt, lecz zostały przeniesione na sobotę 30 czerwca. W tym roku też nie było w Grabinie tradycyjnego balu królewskiego, a jedynie „skromny rodzinny raut” w sali restauracji Ignacego Nowaka.

Strzelanie o godność króla kurkowego i związany z tym ceremoniał nie wyczerpywały bynajmniej aktywności Bractwa Strzeleckiego. Zazwyczaj, szczególnie w latach dwudziestych, Bractwo, jak już wspominałem, uświetniało zawodami strzeleckimi na swojej strzelnicy w Grabinie obchody święta 3 Maja. Regułą były też strzelania jesienne o premie wartościowe i orderzy na wspomnianej strzelnicy na zakończenie sezonu, które odbywały się we wrześniu, a nawet w październiku, połączone z koncertem w Grabinie i zabawą taneczną w tutejszej sali. Były też strzelania z innych ważnych okazji. Na przykład 14 i 15 czerwca 1925 roku Bractwo urządziło okazałą uroczystość poświęcenia strzelnicy w Grabinie, która została powiększona, połączoną z nadzwyczajnym strzelaniem o odznaki i premie wartościowe. W uroczystości wzięli udział strzelcy z Bydgoszczy, Łobżenicy, Mroczy, Nakła, Sępólna, Solca Kujawskiego, Więcborka i Żnina. Przebiegała ona według bogatego scenariusza podobnego do tego, jaki

obowiązywał z okazji wyłonienia króla kurkowego. Poświęcenia strzelnicy dokonał ks. Żelazny, składając Bractwu Strzeleckiemu życzenia owocnej pracy dla Polski. Poza tym częścią uroczystości był m.in. wspólny obiad strzelców na strzelnicy, koncert dla publiczności oraz wspólna zabawa w sali Grabiny.

Swoje jubileusze oraz imprezy rozrywkowo-sportowe urządzało również w Grabinie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, mające duże zasługi w walce z germanizacją w czasach zaboru pruskiego i w odrodzonej Polsce w kształtowaniu postaw patriotycznych młodzieży oraz w rozwoju sportu. Koronowskie gniazdo „Sokoła” było jednym z najstarszych w Wielkopolsce i na Pomorzu. W dekadzie lat dwudziestych koronowski „Sokół” trzykrotnie obchodził jubileusze swojego istnienia: w niedzielę 11 czerwca 1922 roku jubileusz 27-lecia, w niedzielę 6 września 1925 roku 30-lecia i w niedzielę 3 sierpnia 1930 roku jubileusz 35-lecia. W uroczystościach tych uczestniczyli również sokoli z gniazd pozamiejscowych, głównie z Bydgoszczy. Podczas obchodów 30-lecia nadano czterem założycielom koronowskiego „Sokoła” Stanisławowi Klayborowi, Szczepanowi Mosińskiemu, Bernardowi Kaczorkowi i Franciszkowi Kamyszkowi godność członków honorowych. Oczywiście, jak już było powiedziane, istotne elementy obchodów wspomnianych jubileuszów odbywały się w Grabinie. Jednakże szczególnie uroczyste koronowski „Sokół” obchodził jubileusz 40-lecia swego istnienia w niedzielę 14 lipca 1935 roku. Jubileusz ten był połączony ze zlotem „Sokoła” okręgu bydgoskiego i, rzecz jasna, w dużej części obchody te odbywały się także w Grabinie. Celowym wydaje się jednak przedstawienie chociażby najistotniejszych elementów całości tych uroczystości. Tak więc protektorat nad obchodem jubileuszowym i zlotem objęli zgodnie, mimo różnic politycznych, przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, kościelnych i władz „Sokoła”, konkretnie starosta powiatowy Stefanicki, dowódca 15 Dywizji pułkownik Chmurowicz, burmistrz Koronowa Lucjan Kosidowski, proboszcz koronowski ks. Stanisław Chylarecki oraz prezes Związku Sokolstwa Polskiego i Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej hrabia Adam Zamoyski. Objęcie protektoratu przez ważne osobistości świadczyło o docenianiu dokonań zarówno koronowskiego jubilata, jak i całego sokolstwa. Tak znaczne przedsięwzięcie przygotował komitet wykonawczy złożony z przedstawicieli koronowskiego „Sokoła” i tutejszego społeczeństwa, przy czym dużym zaangażowaniem wykazał się aktualny prezes gniazda koronowskiego Stanisław Nowacki. Do uroczystości przygotowało się także miasto Koronowo. Tutejsze towarzystwa wzniosły bramy triumfalne, a właściciele wielu domów wywiesili chorągwie o barwach

narodowych. W przeddzień głównych obchodów wieczorem miasto było iluminowane i odbył się uroczysty capstrzyk zakończony modlitwą wieczorną. Następnego dnia w niedzielę w głównych uroczystościach uczestniczyło sześciuset sokołów i sokolic nie tylko z okręgu bydgoskiego, a więc z Koronowa, Bydgoszczy czy Nakła, ale również gniazda z innych okręgów, takie jak Chełmno, Tuchola, Więcbork czy Toruń. Samych bydgoszczan było ponad trzystu, tak że kolejka powiatowa musiała dołączyć do specjalnego pociągu dodatkowe wagony. Sokoli z innych miejscowości przybyli do Koronowa autobusami. Sokół bydgoskich przywitała na dworcu orkiestra „Sokoła” koronowskiego. Na stadionie miejskim odbyła się następnie próba generalna miejscowych i przyjezdnych sokołów do odbyć się mającego pokazu. Oczywiście nie mogło obyć się bez Mszy Św. w intencji koronowskiego jubilatą w kościele poklasztornym, do którego koronowianie i goście udali się pochodem z dwiema orkiestrami, sokolą i strażników Więzienia Karnego. W kościele do Mszy Św. służyli sokoli, a okolicznościowe kazanie wygłosił sokół ks. Tyniecki, który wskazał na ogromne zasługi założycieli gniazda koronowskiego wobec Boga, Ojczyzny i młodego pokolenia, które dzięki temu skutecznie walczyło z germanizacją. Podkreślił też zadania i rolę obecnego „Sokoła”. Pieśń *Boże coś Polskę* zakończyła nabożeństwo. Wzruszający był widok, gdy przez kościół dwóch druhow prowadziło starego sokola druha Wędrowskiego, który koniecznie chciał uczestniczyć w tak ważnych sokolich uroczystościach. Po nabożeństwie uformował się pochód do defilady, która odbyła się w Rynku przed ratuszem, odebrana przez przedstawicieli władz powiatowych, miejskich i sokolich przy licznych udział koronowian. W defiladzie wzięły też udział towarzystwa i organizacje koronowskie, takie jak Ochotnicza Straż Pożarna, katolickie stowarzyszenia młodzieży, Koło Związku Inwalidów Wojennych, Towarzystwo Przemysłowe, Cech Szewski i inne. Świetnie prezentowała się młodzież sokola w czerwonych koszulkach oraz druhowie w galowych mundurach. W południe w sali Grabiny rozpoczęła się uroczysta akademie, którą otworzył prezes koronowskiego „Sokoła” Stanisław Nowacki. Przywitał on m.in. starostę powiatowego Stefanickiego, burmistrza koronowskiego Lucjana Kosidowskiego, proboszcza ks. Stanisława Chylareckiego, założyciela „Dziennika Bydgoskiego” red. Jana Teskę, prezesa dzielnicę pomorskiej „Sokoła” mecenasa Tomaszewskiego, prezesa okręgu bydgoskiego „Sokoła” Malczewskiego, uczestniczących w jubileuszu i zlocie sokołów oraz przedstawicieli koronowskich towarzystw i organizacji. Prezes koronowskiego „Sokoła” wznosił też okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Przewodnictwo akademii przejął następnie prezes

Tomaszewski, który wskazał na żywotność koronowskiego „Sokoła” i na jego wybitną działalność. Z kolei odczytany został protokół z zebrania założycielskiego gniazda koronowskiego z 1895 roku, a wiceprezes koronowskiego „Sokoła” Buczkowski złożył sprawozdanie z jego czterdziestoletniej działalności. Wynikało z niego, że gniazdo koronowskie liczyło w tym momencie 178 członków, w tym 34 druhy, rozwijały się poszczególne sekcje sportowe i oświatowe. Najlepsza wśród nich sekcja lekkoatletyczna posiadała w swoim gronie takich asów, jak wielokrotni mistrzowie Polski w rzucie oszczepem bracia Mikrutowie. Nastąpił moment składania życzeń. Złożyli je: starosta Stefanicki, burmistrz Kosidowski, ks. proboszcz Chylarecki i redaktor Jan Teska. Były też przemówienia m.in. prezesa Malczewskiego, po czym odczytano liczne nadesłane telegramy, w tym od prezesa Związku Sokolstwa Polskiego i Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej hrabiego Adama Zamoyskiego, prezydenta Bydgoszczy Barciszewskiego, oraz byłego proboszcza koronowskiego ks. Żelewskiego. W końcu nastąpił uroczysty moment wręczenia dyplomów honorowych byłym prezesom koronowskiego „Sokoła” doktorowi Józefowi Szewskowi, Mateuszowi Goździewskiemu i Franciszkowi Nadolnemu. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu sokolego i hasłem „Czołem!”. Po akademii wszyscy uczestnicy zlotu otrzymali w Grabinie smaczny bezpłatny obiad. Była to oczywiście grochówka, „ale jaka, palce liżać coś co każdy jadł z przyjemnością zarówno drużyny sokole, jak i wyższe władze” – napisał sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego”. Po południu na stadionie miejskim odbyły się wspaniałe popisy gimnastyczne i zawody pokazowe m.in. piłki nożnej, lekkoatletyczne, gry, zabawy, piramidy oraz wspólny obraz wszystkich sokołów uczestników zlotu. Pokazy oglądała dwutysięczna widownia. Podkreślimy, że w tym czasie liczba wszystkich mieszkańców Koronowa wynosiła niewiele ponad pięć i pół tysiąca. Dla pełniejszego obrazu należy dodać, że pokazy gimnastyczne podczas poprzednich jubileuszy „Sokoła” odbywały się w Grabinie. Na zakończenie zlotu i obchodów jubileuszowych w różnych koronowskich lokalach odbyły się zabawy taneczne, największa oczywiście w sali Grabiny.

Koronowski „Sokół” obecny był w Grabinie także w innych okolicznościach, np. jak już wspomniałem, z okazji obchodów święta 3 Maja. W organizowanych w Grabinie w związku z tym imprezach, szczególnie w latach dwudziestych, „Sokół” prezentował pokazy sportowe i ćwiczenia gimnastyczne. Organizował też samodzielne imprezy w Grabinie, np. w niedzielę 22 lipca 1923 roku imprezę z koncertem, występami gimnastycznymi i zabawą taneczną czy podobną imprezę w czerwcu 1928 roku z koncertem i występami

sportowców w skoku o tyczce, w skoku wzwyż oraz ćwiczeniami gimnastycznymi wolnymi i na poręczach. W ten między innymi sposób „Sokół” zdobywał środki pieniężne na swoją działalność.

W Grabinie uroczystości poświęcenia sztandarów, obchody jubileuszu istnienia i działalności oraz zloty okręgowe organizowały koronowskie katolickie stowarzyszenia młodzieży. W niedzielę 17 września 1922 roku miała miejsce uroczystość poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, która dzięki zabiegom ks. proboszcza Szwedowskiego i doskonałej organizacji stała się „prawdziwą uczcią duchową”. Podczas podniosłego nabożeństwa w kościele poklasztornym poświęcono sztandar, na którym widniał wizerunek Najświętszej Maryi Panny, a dziewczęta przystąpiły do wspólnej Komunii Św. Piękny chórалny śpiew i popisy solowe uświetniły obchód kościelny. Wieczorem w wypełnionej po brzegi sali Grabiny dziewczęta odegrały pięcioaktowy dramat *Koszyk kwiatów*. Na scenie eksponowany był poświęcony w tym dniu sztandar. Sztukę wyreżyserował „po mistrzowsku” Jan Bajrowski. Sprawozdawca z tej imprezy tak zachwycał się w „Dzienniku Bydgoskim” przedstawieniem: „Już nie amatorzy, lecz w całym słowa znaczeniu artyści odgrywali, a raczej przeżywali tragiczne epizody, a była sztuka ich tak wielką i naturalną, że przykuwała uwagę widzów od chwili pierwszej do ostatniego efektownego mazura”. Dodajmy, że w przerwach między aktami odbyły się bardzo udane popisy muzyczne wykonane na wiolonczeli, skrzypcach i fortepianie. Przedstawienie tak się podobało publiczności i taki odniosło sukces, że na ogólne żądanie i dopytywania z różnych stron zostało powtórzone w sali Grabiny w niedzielę 24 września 1922 roku za zniżoną o połowę cenę biletów i to już o godzinie 17:00, „aby i mieszkańcom okolicznych wiosek dać możliwość przybycia”.

Pięć lat później w niedzielę 2 października 1927 roku, podczas pięknej jesiennej pogody, uroczystość poświęcenia swego nowego sztandaru obchodziło Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Promień”. Przybyły na nią delegacje bratnich pozamiejscowych towarzystw z Czerska, Żołędowa, Nowego Dworu, Dobrcza, Stronna i Bydgoszczy. Sztandar poświęcono podczas nabożeństwa w kościele poklasztornym uświetnionego pięknym śpiewem chóru Koła Śpiewackiego pod batutą Franciszka Poklękowskiego, który wywarł wielkie wrażenie na uczestnikach uroczystości. Chrzestnymi sztandaru byli zasłużeni obywatele miasta i okolicy m.in. pani Łuczkowska z Lucimia, dyrektorowa Baierowa i mecenasowa Kosidowska oraz w zastępstwie generała Thommée kapitan Tański, który też wygłosił piękną przemowę składając życzenia w imieniu generała, władz

Powiatowego Komitetu WF i PW oraz 62 Pułku Piechoty. Po defiladzie w Rynku przed ratuszem dalsza część uroczystości odbyła się w Grabinie. W pierwszej kolejności miała tam miejsce akademie, podczas której odczytano liczne nadesłane telegramy, składano życzenia w imieniu miejscowych i pozamiejscowych organizacji oraz towarzystw i wręczano gwoździe pamiątkowe do nowego sztandaru. Po akademii nastąpił wspólny obiad, po którym bawiono się na koncercie na Placu Wolności przed restauracją. Wieczorem zaś urządzono amatorskie przedstawienie teatralne pt. *Wyrozumiały komisarz*. Uczestnicy uroczystości tak oceniali odnowioną wówczas scenę w sali Grabiny: „Odrestaurowana scena Grabiny wykonana jest wzorowo, dekoracje są przepiękne, efekty świetlne pomysłowe”. Po przedstawieniu odbyła się, jak zazwyczaj, zabawa taneczna.

21 czerwca 1931 roku koronowskie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, a także bratnie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej obchodziły uroczysty jubileusz 10-lecia swego istnienia. W obchodzie uczestniczyli liczni przedstawiciele bratnich pozamiejscowych stowarzyszeń. Niestety, nie znamy rzeczywistego przebiegu tych uroczystości, a jedynie ich program, który przewidywał, obok okolicznościowego nabożeństwa w kościele poklasztornym, główne wydarzenia w Grabinie, a więc wspólny obiad, po południu koncert urozmaicony dodatkowymi popisami, wreszcie uroczystą akademię oraz wspólną kawę z ciastem i tradycyjnie zabawę taneczną.

Jak już było powiedziane, w Koronowie i w Grabinie odbywały się też zloty okręgowe katolickich stowarzyszeń młodzieży. Miasto przyciągało organizatorów podobnych imprez ze względu na uroczyste położenie, na renomę Grabiny, a więc dogodne warunki ich przeprowadzenia, wreszcie na dawne polskie tradycje. W niedzielę 2 sierpnia 1925 roku odbył się w Koronowie pierwszy zlot katolickich stowarzyszeń młodzieży okręgu bydgoskiego, na który przybyły stowarzyszenia z Bydgoszczy, Łabiszyna, Osielska, Ślesina, Rynarzewa i Szubina. Przybyłych powitało na dworcu kolejki powiatowej miejscowe Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Promień”, skąd liczny pochód ze sztandarami i orkiestrą wyruszył do kościoła poklasztornego na Mszę Św. podczas której okolicznościowe kazanie wygłosił, przebywający w Koronowie na wczasach letnich, ks. dr Marzetto profesor Seminarium Duchownego w Łodzi. Po nabożeństwie wymaszerowano do Grabiny, gdzie nastąpiło właściwe otwarcie zlotu przez ks. proboszcza Szwedowskiego. W otwarciu uczestniczyli też księża – opiekunowie i kierownicy przybyłych stowarzyszeń młodzieży. Po przerwie obiadowej udano się do kościoła poklasztornego na nieszpory, po czym, jak należy sądzić, na placu przy ulicy Polnej, m.in. pod kierownictwem

prezesa Stowarzyszenia „Promień” Myka, odbyły się zawody sportowe (lekkoatletyka, palant i piłka nożna). Złot przebiegał jednak pod znakiem swoistego pecha. Widzów na samym początku zawodów sportowych było niewiele. Okazało się, że zostali oni wstrzymani wypadkiem, który w przeciągu kilku minut skupił całe niemal miasto na ulicy Kościuszki, gdzie w domu pod numerem 5. powstał pożar zlokalizowany jednak dość szybko przez miejscowych strażaków, którzy z powodu braku zaprzęgu „własnoręcznie” zaciągnęli sikawkę na miejsce pożaru. Jednym z pierwszych osobiście zarządzających akcją ratowniczą był burmistrz Wodniczak. Potem, gdy okazało się, że zawody sportowe przeciągnęły się do wieczora musiano zrezygnować z przewidzianego programem amatorskiego wystawienia w sali Grabiny sztuki teatralnej. Odbyło się jedynie rozdanie nagród zwycięzcom zawodów sportowych, którymi były srebrne medale oraz dyplomy. Mimo, że młodzież rwała się do tańca, nie odbyła się też w sali Grabiny zabawa taneczna, gdyż mimo przyrzeczeń, zawiodła orkiestra 16 Pułku Ułanów. Na tym się jednak nie skończyło. Pociąg „specjalny” kolejki powiatowej, który miał odwieźć uczestników zlotu do domów wyruszył z Koronowa dopiero około godziny 23:00, z ponad godzinnym opóźnieniem. Mimo to „Dziennik Bydgoski” określił zlot jako „przyjemną i pożyteczną wycieczkę, która przyczyniła się w znacznej mierze do zacieśnienia więzów towarzyskich pomiędzy stowarzyszeniami okręgu bydgoskiego”.

W niedzielę 2 października 1938 roku także Stowarzyszenie Mężów Katolickich oddział w Koronowie obchodziło, według typowego dla takich okoliczności porządku, uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Po podniosłej ceremonii w kościele poklasztornym udano się pochodem do Grabiny, gdzie w pięknie udekorowanej sali, przy licznie zebranej publiczności, odbyła się uroczysta akademii. Otworzył ją prezes Stowarzyszenia Domek, witając jego założyciela byłego proboszcza koronowskiego ks. Otto Feliksa Żelewskiego z Ryńska, duchowieństwo, delegatów miejscowych i zamiejscowych oraz wszystkich sympatyków. Pan Modleński z Chełmna wygłosił referat, w którym podkreślił cel i znaczenie Stowarzyszenia Mężów Katolickich. Elementem akademii była też część artystyczna z deklamacjami i monologami oraz składanie życzeń.

Z innych organizacji i instytucji katolickich częstym gościem w Grabinie była też miejscowa ochronka, która corocznie w miesiącach letnich organizowała dla przedszkolaków wycieczkę do Grabiny z bogatym programem. Dzieci, którym towarzyszyły mamy, maszerowały do Grabiny z orkiestrą na czele. Tam odbywały się różnego rodzaju występy i popisy dzieci oraz zabawy. Nie obywało się też bez pałaszowania przyniesionej wałówki. Po wielu wrażeniach

przedszkolaki wracały wieczorem do domów barwnym pochodem przy dźwiękach orkiestry, bywało, że z lampionami. Takie imprezy miały miejsce, na przykład w czerwcu i lipcu w latach 1924, 1932 i 1935. W dniu 25 czerwca 1931 roku, w czwartek odbyło się w Grabinie *Wesołe poobiedzie dla dzieci* dostępne nie tylko dla maluchów z ochronki, ale też dla pozostałych dzieci z rodzicami z miasta. Wstęp kosztował niewiele, a dla dzieci i matek z rodzin bezrobotnych był bezpłatny. W programie były „zawody sportowe” także dla najmłodszych dzieci, które sprawiły ich uczestnikom wiele radości. Wszyscy „zawodnicy” otrzymali miłe upominki. W godzinach wieczornych odegrano w sali Grabiny dwa obrazki sceniczne autorstwa pani dyrektorowej Sicińskiej *Porada u pana doktora* oraz *Lalki majstra Muchołapki*. Odegrano też żywy obraz *Noc świętojańska*. Były również popisy taneczne. Na życzenie rozbawionych dzieci, a także ich rodziców musiano powtórzyć obrazek sceniczny *Lalki majstra Muchołapki*. Wreszcie dzieci zostały obdarowane herbatką, ciastkami i owocami. Cała zabawa odbywała się w miłym nastroju i wywarła na wszystkich uczestnikach niezmiernie sympatyczne wrażenie, toteż, jak napisał „Dziennik Bydgoski” „przedstawiciele władz, inteligencji i miejscowego społeczeństwa śledzili ją z wielkim zadowoleniem”. Imprezę zakończył wspólny śpiew *Wszystkie nasze dzienne sprawy*.

Swoje jubileusze m.in. w Grabinie obchodziła również, ciesząca się poważaniem w mieście, Ochotnicza Straż Pożarna. 29 czerwca 1924 roku obchodziła ona uroczystość jubileusz 25-lecia swojego istnienia, połączony ze zjazdem okręgowym V Okręgu Bydgoskiego Wielkopolskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i poświęceniem sztandaru, a w niedzielę 21 lipca 1929 roku jubileusz 30-lecia. W uroczystościach tych brali udział liczni goście zamiejscowi, w tym przedstawiciele Wielkopolskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Starostwa Powiatowego i przedstawiciele OSP z innych miejscowości. Główne uroczystości, w tym nabożeństwo w kościele poklasztornym, odbyły się jednak poza Grabiną. W pierwszym przypadku w Grabinie w godzinach popołudniowych miał miejsce koncert, a w drugim wielki festyn ludowy. Oba te jubileusze zamknęła, jak zazwyczaj, zabawa taneczna w sali Grabiny.

Ewenementem był obchód 325-lecia cechu szewskiego w Koronowie połączony z poświęceniem jego nowego sztandaru, który odbył się w niedzielę 3 lipca 1927 roku. W tym niezwykłym jubileuszu uczestniczyły liczne towarzystwa, organizacje i cechy miejscowe i pozamiejscowe, głównie bydgoskie. Niezwykle uroczysty charakter miało poświęcenie sztandaru w kościele poklasztornym, na którego jednej stronie znajdowały się wizerunki patronów rzemiosła

Św. Kryspina i Św. Kryspiana, a na drugiej wizerunek mistrza szewskiego Jana Kilińskiego uosabiającego cnoty obywatelskie i bezinteresowną służbę dla Ojczyzny. Uroczyste posiedzenie koronowskiego cechu szewskiego i zaproszonych gości miało miejsce w sali znajdującej się w Rynku kawiarni i cukierni Michała Pilarskiego „Wielkopolanka”, które zainicjował cechmistrz Wesolek i na którym złożono cechowi-jubilatowi życzenia, odczytano nadesłane telegramy i wręczono dyplomy honorowe. Było też uroczyste wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewcu nowego sztandaru. Po wspólnym obiedzie, także w „Wielkopolance”, wyruszone pochodem do Grabiny. Niestety, rzęśisty deszcz przeszkodził w przeprowadzeniu różnych imprez, jakie miały się tam odbyć. Wieczorem odbyła się jednak w sali Grabiny tradycyjnie zabawa taneczna.

Wśród wielu imprez mających miejsce w Grabinie wybijały się uroczystości i zjazdy organizowane przez Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Była to organizacja kombatancka i przysposobienia wojskowego skupiająca uczestników I wojny światowej oraz walk o niepodległość Polski, działająca w Koronowie od 1922 roku. W niedzielę 26 sierpnia 1923 roku miała miejsce piękna uroczystość poświęcenia sztandaru tego towarzystwa, na którą przybyli wojacy za sztandarami głównie z Bydgoszczy przywitani przez gospodarzy z orkiestrą na dworcu kolejki powiatowej. Oczywiście nie mogło się obejść bez pochodu do kościoła poklasztornego, w którym wzięli udział goście honorowi i miejscowe towarzystwa. W kościele podczas uroczystego nabożeństwa ks. proboszcz Szwedowski dokonał poświęcenia sztandaru. Chrześnymi byli zasłużeni obywatele pani Łuczkowska z Lucimia, pułkownik Szyman z Karolewa, dyrektor Baier, burmistrz Wodniczak, dr Szukalski, Szczepan Gordon i prezes bydgoskiego okręgu Towarzystw Powstańców i Wojaków inżynier Bernaczyk. Po nabożeństwie, jak zwykle podczas takich uroczystości, miała miejsce defilada przed ratuszem i podniosła uroczystość przekazania sztandaru przedstawicielom miejscowego Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Po południu nastąpił wymarsz przy dźwiękach orkiestry do Grabiny, gdzie przemawiał prezes koronowskich powstańców i wojaków, a zarazem komendant okręgu kapitan rezerwy Wiśniewski, dziękując za udział w uroczystości. Następnie pułkownik Szyman wygłosił patriotyczną mowę, która wywarła wielkie wrażenie na zgromadzonych. Były też okolicznościowe deklamacje wykonane przez dzieci szkolne, po czym odbyła się „ochocza” zabawa.

W niedzielę 24 sierpnia 1930 roku Towarzystwa Powstańców i Wojaków urządziło zjazd organizacji wojackich wchodzących w skład obwodu koronowskiego

Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków połączony z zawodami sportowymi i strzelaniem o nagrody. Zjazd zorganizowano z okazji dziesiątej rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Koronowianie pamiętali dni sierpniowe 1920 roku, kiedy ważyła się sprawa niedawno odzyskanej niepodległości Ojczyzny. Podkreślimy, że w tych gorących dniach Koronowo i najbliższa okolica posiadały pod bronią 1200 ludzi w ramach Zachodniej Straży Obywatelskiej, którymi dowodził Bernard Kaczorek. Na zjazd przybyły wszystkie towarzystwa wojackie (12) wchodząc w skład obwodu koronowskiego i towarzystwo z sąsiedniego Sierocka w powiecie świeckim oraz zaproszeni ważni goście m.in. starosta powiatu bydgoskiego dr Bereta, przedstawiciele wojska z generałem Bakharadze z Torunia zastępcą dowódcy 15-tej Dywizji generała Thommée na czele, reprezentanci koronowskich władz miejskich, przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego” redaktor Nowakowski i inni. Wojacy i zaproszeni goście wzięli udział w uroczystym nabożeństwie w kościele poklasztornym. Generał Bakharadze odebrał też w Rynku okazałą defiladę powstańców i wojaków, w której uczestniczyły również delegacje innych koronowskich towarzystw. Uroczyste, oficjalne otwarcie zjazdu nastąpiło w południe w Grabinie. Gości powitał prezes obwodu koronowskiego Wacław Mętkowski. Przemawiali też m.in. prezes okręgu bydgoskiego Związku Powstańców i Wojaków kapitan rezerwy Wiśniewski, starosta dr Bereta, generał Bakharadze, przewodniczący koronowskiej rady miejskiej Edmund Baier, który powitał zjazd w imieniu korporacji miejskich i miejscowego społeczeństwa oraz redaktor Nowakowski. Następnie uczestnicy zjazdu uczestniczyli we wspólnym obiedzie polowym, po którym na strzelnicy w Grabinie odbyły się strzelania o nagrody, a na placu przy ulicy Polnej zawody sportowe. (Stadion z prawdziwego zdarzenia otrzymało Koronowo dopiero w maju 1931 roku.)

W czasie gdy odbywało się współzawodnictwo sportowe, w Grabinie miał miejsce koncert dla publiczności, podczas którego były różne niespodzianki. Wieczorem wręczono w Grabinie nagrody zwycięzcom zawodów sportowych. Za strzelanie pierwszą nagrodę i ryngraf wędrowny, ufundowany przez Edmunda Baiera, otrzymał Bronisław Stachowicz. Nagrody wręczono też zwycięzcom w innych dyscyplinach: pięcioboju rezerwistów, w trójboju przedpoborowych, w skoku w dal, w sztafecie przedpoborowych. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło Koronowo, drugie Wtelnio. Zjazd zakończyła zabawa taneczna w sali Grabiny.

Koronowianie długo pamiętali jubileusz 10-lecia koronowskiego Towarzystwa Powstańców i Wojaków jaki obchodzono w niedzielę 26 czerwca 1932 roku. Jednocześnie w tym samym dniu odbył się w Koronowie doroczny zjazd okręgu bydgoskiego Związku Powstańców i Wojaków. Uroczystość dziesięciolecia

i zjazd odbyły się w szczególnych okolicznościach. Jak już wspominałem w innym miejscu, od kilkunastu miesięcy władze państwowe kierowane przez obóz polityczny marszałka Piłsudskiego nie uznawały licznych istniejących placówek Związku Powstańców i Wojaków na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu VIII obejmującego Pomorze i północne powiaty Wielkopolski, w tym Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Koronowie, jako organizacji przysposobienia wojskowego. Wspomniany Związek i wchodzące w jego skład placówki nie przyjęły bowiem narzuconego im przez władze państwowe statutu i komendantów. Wszystko to było przejawem walki politycznej jaka toczyła się po przewrocie majowym marszałka Piłsudskiego między obozem rządowym, zwanym sanacją, który dopiero umacniał swe wpływy w Wielkopolsce i na Pomorzu a tradycyjnymi stronnictwami narodowymi i chrześcijańsko-demokratycznymi. Wspomniane wydarzenia w Koronowie były demonstracją dalszego istnienia i działalności Związku Powstańców i Wojaków wzmocnioną nie tylko udziałem tysiąca dwustu karnych członków Związku i kilkuset przedstawicieli innych organizacji narodowych, takich jak „Sokół”, Hallerczycy, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej itd. ale przede wszystkim wizytą ważnej osobistości opozycji antysanacyjnej i popularnego w środowiskach kombatanckich generała Józefa Hallera. Mieszkańcy Koronowa, w przeciwieństwie do oficjalnych władz, przywitali generała niemal po królewsku. Ulice i domy były przystrojone chorągwiami o barwach narodowych i girlandami. Wzniesiono kilkanaście bram triumfalnych. Na Rynek koronowski generał wjechał we wspaniałej karecie, którą poprzedzała i otaczała banderia utworzona przez byłych powstańców-kawalerzystów. Nie będę opisywał całości uroczystości i przebiegu wizyty generała Hallera w Koronowie. Skupię się na tej ich części, która miała miejsce w Grabinie. Tak więc po wspaniałej defiladzie w Rynku, odebranej m.in. przez generała Hallera, uczestnicy uroczystości wymaszerowali do Grabiny, gdzie prawie dwutysięczna rzesza otrzymała bezpłatny smaczny i obfity obiad przygotowany przez panie z Czerwonego Krzyża na czele z dyrektorką Baierową dzięki ofiarności okolicznych ziemian. W Grabinie odbyły się też pokazy sportowe oraz koncert m.in. reprezentacyjnej orkiestry bydgoskiej Kempańskiego i przede wszystkim uroczysta akademii wojska pod przewodnictwem prezesa Związku Powstańców i Wojaków adwokata doktora Celichowskiego z Poznania. Podczas akademii składano życzenia koronowskiemu Towarzystwu Powstańców i Wojaków, które w ciągu dziesięciu lat urosło do 180 członków. Wielu z nich odznaczano dyplomami. Entuzjastycznie uczestnicy akademii oklaskiwali przemówienie ks. Napiątka z Morgonina, który

powiedział, że „gdy Ojczyzna zawoła, staniami wszyscy razem nie bacząc na to, który generał nas poprowadzi”. Po akademii w Grabinie odbyła się zabawa taneczna. Sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego” tak podsumował swoją relację z uroczystości koronowskich: „Porównując obchód koronowski z powiatowym świętem przysposobienia wojskowego, które odbyło się w Fordonie i w którym brało udział tylko sześć oddziałów powstańców i wojaków, stwierdzamy, że cztery piąte całego społeczeństwa ziem tutejszych nic nie chce wiedzieć o kierunku sanacyjnym w organizacji PW, ani o współpracy ze „Strzelcem”. Dla pełności obrazu należy dodać, że w 1934 roku władze państwowe rozwiązały Związek Powstańców i Wojaków. W Koronowie cały majątek Związku wraz z orkiestrą przejęło Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Zarówno w mieście, jak i w Grabinie widoczne było Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, które w niedzielę 7 lipca 1929 roku obchodziło uroczystości pod protektorem generała Thommée, starosty powiatowego doktora Berety i ks. proboszcza Żelewskiego jubileusz 10-lecia swego istnienia i poświęcenie sztandaru. W uroczystościach uczestniczyli także przedstawiciele Kół Związku Inwalidów Wojennych z sąsiednich miejscowości oraz oficjalni ważni goście zamiejscowi, w tym reprezentant zarządu wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych Chmielewski oraz redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego”. Zasadnicze uroczystości, według schematu znanego z podobnych przedsięwzięć, miały jednak miejsce poza Grabiną. Po głównym zebraniu odbytym w lokalu Gollnika i wspólnym obiedzie przygotowanym przez panią Gollnikową, „znaną ze sztuki kulinarnej daleko poza Koronowem” ruszono w pochodzie do Grabiny, gdzie, mimo niestałości pogody, odbył się koncert oraz wieczorem zabawa taneczna.

W Grabinie organizowały swoje imprezy miejscowe organizacje i instytucje propagujące problematykę obronności, np. Koło Podoficerów Rezerwy, które przy udziale innych organizacji wojskowo-wychowawczych urządziło w niedzielę 4 sierpnia 1929 roku 15 kilometrowy bieg o nagrody z metą w Grabinie. Podczas biegu na Placu Wolności przed restauracją koncertowała orkiestra. Po jego zakończeniu rozdano nagrody i wykonano wspólną fotografię. Na zakończenie imprezy w sali Grabiny miała miejsce zabawa taneczna. Natomiast w niedzielę 31 maja 1931 roku odbyło się w Koronowie na nowo wybudowanym stadionie miejskim, dysponującym też strzelnicą małokalibrową, zorganizowane przez Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego doroczne powiatowe Święto WF i PW. Wyjaśnijmy, że w miejskim koronowskim Komitecie WF i PW skupione były takie

organizacje, jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Powstańców i Wojaków (do 1934 roku), Związek Strzelecki, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, klub wioślarski (później kajakowców) i drużyny harcerskie, a Powiatowy Komitet WF i PW działał pod patronatem 62 Pułku Piechoty z Bydgoszczy.

W święcie uczestniczyli ważni oficjalni goście m.in. starosta Zamirski, generał Thommée i zastępca dowódcy 62 Pułku Piechoty ppłk Sokołowski. Najważniejszą częścią święta było poświęcenie boiska oraz zawody sportowe i strzeleckie. W Grabinie natomiast zorganizowano dla licznych uczestników wydarzenia z całego powiatu obiad żołnierski przygotowany przez koronowski Komitet WF i PW. W sali Grabiny odbyła się również, kończąca święto, zabawa taneczna. Kolejne powiatowe Święto WF i PW, z podobnym programem, odbyło się w Koronowie 6 i 7 października 1934 roku. W sali Grabiny miały także miejsce ćwiczenia i wykłady z dziedziny przysposobienia wojskowego koronowskiego pododdziału PW złożonego z członków „Sokoła” i katolickich stowarzyszeń młodzieży. Były one prowadzone m.in. przez podoficera instrukcyjnego starszego sierżanta Jerchę z 62 Pułku Piechoty. W czasie gdy w kraju było już coraz bardziej widoczne rosnące poczucie zagrożenia zewnętrznego, Powiatowy Komitet WF i PW w niedzielę 26 czerwca 1938 roku zorganizował w Grabinie na strzelnicy Bractwa Kurkowego zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu bydgoskiego pod hasłem *Polskę obronisz karabinem*, w których uczestniczyły 34 zespoły. Natomiast koronowski Miejski Komitet WF i PW był organizatorem uroczystych obchodów w mieście Święta Żołnierza Polskiego i osiemnastej rocznicy „Cudu nad Wisłą” w dniu 15 sierpnia tegoż roku. Istotnym elementem obchodów, obok capstrzyku w dniu poprzednim i odegranej pobydki z wieży kościoła Św. Andrzeja oraz uroczystego nabożeństwa w kościele poklasztornym, były zawody strzeleckie o mistrzostwo Koronowa, które odbyły się również na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Grabinie.

Imprezy w Grabinie organizowało koronowskie koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W niedzielę 8 sierpnia 1926 roku wydarzeniem w Koronowie był dzień propagandy na rzecz LOPP. Już w południe w Rynku koncertowała orkiestra wojskowa, która od godziny 15:00 dała koncert w Grabinie, gdzie była poczta japońska, z której korzystała i bawiła się szczególnie młodzież koronowska i pozamiejscowa. Wieczorem w sali Grabiny amatorzy z Buszkowa wystawili sztukę pt. *Szkoda wąsów*, a następnie odbyła się zabawa taneczna trwająca do białego rana. Szczególną uwagę skupiała efektowna

dekoracja sali w Grabinie, której istotnym elementem był pięknie wykonany samolot – symbol LOPP. Z okazji Tygodnia Lotniczego w niedzielę 25 maja 1930 roku pod patronatem LOPP odbyło się w sali Grabiny zebranie propagandowe, na którym interesującą prelekcję wygłosił porucznik rezerwy Palaszewski z Bydgoszczy. Prelegent uwrażliwił zebranych na wielkie niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony zachodniego sąsiada i wskazał w jaki sposób powinniśmy być przygotowani na wypadek wojny. W latach trzydziestych w Koronowie, w tym również w Grabinie, odbywały się pod patronatem LOPP pokazy gazowe w wykonaniu drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża. W czerwcu 1939 roku, a więc w czasie poprzedzającym bezpośrednio wybuch wojny, z rozmachem obchodzono w Koronowie Tydzień PCK, podczas którego w Grabinie odbyły się pokazy ratownictwa rannych oraz zawody członków PCK w maskach przeciwgazowych.

Jerzy Nowicki

(Ciąg dalszy w następnym numerze „Tematów Koronowskich”)



Fot. ze zbiorów Janusza Pantkowskiego



Fot. ze zbiorów Lidii Mikołajewskiej i Janusza Pantkowskiego

Przy ul. Nakielskiej znajduje się owiany legendą młyn wodny z wielkim kołem młyńskim zwany „Diabelskim Młynem”. Znana legenda mówi, że pierwszym właścicielem wodnego młyna na Salnicy był Piotr, który przywędrował do Koronowa, by uczciwą pracą zarobić na życie i się ożenić. Ciężko pracował, sam zbudował młyn wraz z wielkim młyńskim kołem. Wkrótce zasłynął jako wspaniały młynarz. Z mąki razowej mielonej w jego młynie chleb był smaczniejszy niż z każdej innej. Nic dziwnego, że sława młynarza z Salnicy rozchodziła się po okolicy. Do jego młyna zjeżdżali z workami zboża gospodarze z okolicznych wsi. Wkrótce wiadomości o Piotrze dotarły też do księżniczki Jasinki, o której względy starali się najdzielniejsi rycerze. Pewnego dnia rozkazała załadować wóz workami ze zbożem i zawieźć do młyna. Kiedy następnego dnia wóz z mąką nie wrócił do zamku, Jasinka pojechała do młyna nad Salnicą, by ukarać młynarza za to, że nie zmieilił natychmiast jej zboża. Kiedy go zobaczyła, zapomniała z jakim postanowieniem tu przyjechała. I tak rozpoczęła się historia miłosna młodych, którą przepowiedziała księżniczce wróżka Rozyna. Miała to być miłość głęboka i prawdziwa, ale trudna. Piotr bowiem podpisał cyrograf z diabłem i po zachodzie słońca sam zamieniał się w diabła. Historia młodych jednak skończyła się szczęśliwie. Jasince zgodnie z radami wróżki udało się odczarować młynarza. Legenda głosi, że Piotr i księżniczka Jasinka pobrali się, mieli dwanaścioro dzieci, a młyn otrzymał od tego czasu miano „Diabelskiego Młyna”. Tyle legenda.

Młyn otoczony bujną zielenią, ukryty wśród drzew, z przepływającym obok strumieniem, stanowi niezapomniany widok. Znają go chyba wszyscy mieszkańcy Koronowa i wielu turystów odwiedzających nasze miasto. Jest jedną z atrakcji turystycznych naszej miejscowości. Znajduje się na szlaku ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj”. Dzisiaj jest to obiekt, który od dawna nie spełnia swojej funkcji do jakiej był pierwotnie przeznaczony. Kiedy przestał działać, powoli popadał w ruinę, niszczał coraz bardziej. Bardzo zaniedbane było także piękne otoczenie. Był to przynębiający widok i niewielka była nadzieja na to, że coś się zmieni, że młyn zostanie uratowany od kompletnego zniszczenia.

A jednak znalazł się ktoś, kto postanowił uratować zabytek i zmienić jego przeznaczenie. To pan Adam Pantkowski, z pochodzenia koronowianin, i jak sam o sobie mówi, patriota lokalny. Zapytany o to, jaka była przyczyna, że zainteresował się „Diabelskim Młynem”, odpowiedział, że to w dużej mierze była sprawa przypadku. W ostatnich latach życia zawodowe p. Adama związane było z okolicami Bydgoszczy. Zdarzało się, że z powodów sentymentalnych odwiedzał swoją rodzinną miejscowość – Koronowo. Jedną z takich wizyt pamięta szczególnie, ponieważ właśnie wtedy skręcając w prawo do Koronowa, zwrócił uwagę na bardzo zaniedbany

i niepozornie wyglądający obiekt. Był to właśnie „Diabelski Młyn”. Sam nie wie dlaczego akurat tego dnia zwrócił na niego szczególną uwagę, przecież wcześniej wielokrotnie przejeżdżał koło niego. Kiedy podjechał blisko budynku, był zafascynowany jego konstrukcją, ogromnym kołem młyńskim i pięknym otoczeniem wraz z Salnicą. Wtedy chyba zakiełkowała w nim myśl, że warto by było uratować tak piękny zabytek. Jak podkreśla mój rozmówca, nie bez znaczenia okazały się również sentymenty i wspomnienia z lat szkolnych. To właśnie tutaj nieraz z kolegą Kazikiem i innymi chłopakami z podstawówki przychodzili, aby w tajemnicy przed rodzicami zapalić swoje pierwsze papierosy. Jak się okazuje nowy właściciel młyna, jak na pasjonata i lokalnego patriotę przystało, zna doskonale legendę o „Diabelskim Młynie” i niektóre fakty z jego historii.

Obiekt ten został wybudowany w połowie XIX wieku. W tym okresie region koronowski był terenem typowo rolniczym, więc zapotrzebowanie na tego typu działalność było bardzo duże. W tym czasie w mieście funkcjonowało trzech młynarzy, którzy łącznie zatrudniali dwudziestu pracowników. Wszystkie młyny przetrwały do wybuchu II wojny światowej. Pan Pantkowski dotarł do niektórych zdjęć i materiałów dotyczących młyna. Dowiedział się z nich m.in., że w roku 1918 młyn był własnością Ernesta Szulca, który trudnił się nie tylko mienieniem zboża na mąkę, ale także tłoczeniem oleju rzepakowego na zimno. Do dzisiaj w młynie zachowała się prasa i cały mechanizm do mielenia mąki. Młyn na Salnicy działał do lat powojennych, do momentu tragicznego wypadku, jakiemu uległ pracujący tu młynarz (w czasie pracy stracił nogę). Kiedy zabrakło następców „Diabelski Młyn” przestał działać.

Obecnie prace rekonstrukcyjne i renowacyjne w młynie zostały zakończone. Cała substancja budowlana została odtworzona, a prasy i mechanizm do mielenia mąki wyremontowane i odnowione. Jak podkreśla nowy właściciel, w czasie prac budowlanych współpracowano ściśle z konserwatorem zabytków, który często służył konkretną radą w czasie wykonywania prac rekonstrukcyjnych. Współpraca ta układała się bardzo pozytywnie i przynosiła wymierne efekty. Pomyślano także o najbliższym otoczeniu, które zmieniło się nie do poznania. Część parkowa wraz ze stawikiem i strumieniem została uporządkowana i rozbudowana. Teren przyozdobiono nowymi roślinami. Wszystko to wpłynęło na to, że całość sprawia bardzo miłe, pozytywne wrażenie.

Aktualnie trwają prace budowlane nowego obiektu, który będzie pełnił funkcję usługową. Swoim wyglądem nawiązuje do historycznego „Diabelskiego Młyna”. Obecny właściciel planuje uruchomić w nim restaurację, która dzięki oszklonej fasadzie będzie dostarczała gościom nie tylko uciechy dla podniebienia, ale również wypoczynku i relaksu w otoczeniu natury.

Sąsiedztwo historycznego obiektu jakim jest „Diabelski Młyn”, również będzie miało swoje znaczenie.

Patrzac na efekty przeprowadzonych prac trzeba pamiętać o tym, że przed rozpoczęciem budowy i w jej trakcie trzeba było pokonać wiele trudności. Najtrudniejszym zadaniem było znalezienie dobrych wyszkolonych rzemieślników, którzy znają się na renowacji tego typu obiektów. W szczególności dużo czasu zajęło poszukiwanie w całej Polsce fachowca, który potrafiłby odnowić i zrekonstruować koło wodne. W końcu okazało się, że poszukiwani potrzebni rzemieślnicy mieszkają w Koronowie.

Wielu mieszkańców miasta zastanawia się jakie będzie przeznaczenie, czemu będzie służył obiekt „Diabelskiego Młyna” po całkowitym zakończeniu prac rekonstrukcyjnych i renowacyjnych. Czego my, mieszkańcy Koronowa możemy oczekiwać w najbliższym czasie. Odpowiedź powinna zadowolić każdego. Młyn będzie pełnił funkcję edukacyjno – turystyczną. Będą tu organizowane pokazy i kursy mielenia mąki i tłoczenia oleju. Planuje się również organizowanie uroczystości okolicznościowych. Zamiarem obecnego właściciela obiektu i osób współpracujących jest stworzenie mini kompleksu rekreacyjnego, miejsca, w którym będzie można spędzać czas także na łonie przyrody. Będą mogli z niego korzystać nie tylko mieszkańcy naszego miasta, ale także podróżujący drogą krajową nr 25. Pozostaje tylko wyrazić uznanie i podziękowanie p. Adamowi Pantkowskiemu. Dzięki jego inicjatywie i zaangażowaniu Koronowo odzyskało nie tylko cenny zabytek, ale zyskało piękne miejsce rekreacji i wypoczynku.

Krystyna Nowicka

Tekst powstał na podstawie relacji p. Adama Pantkowskiego.



Właściciel „Diabelskiego Młyna” p. E. Szulc wraz z rodziną 1919r.

Fot. ze zbiorów p. Józefa Szulca

„Diabelski Młyn” we wspomnieniu Pawła Gabryśa *

Młyn wodny przy ulicy Nakielskiej jest od strony Grabiny przysadzistym budynkiem, zbudowanym na polnych głazach. Nadbudowa zaś jest konstrukcją szachulcowej. Odkąd jestem w Koronowie, wartki i robotny prąd potoku salińskiego obracał koło „Diabelskiego Młyna”. Koło wodne jest nadsiębierne to znaczy, że jest niżej położone od poziomu wody jezior zapasowych. Woda hałaśliwie toczyła się rynną i z pluskiem spadała na łopatki migającego w obrotach koła. Pokryta pianą odpływała dalej do Brdy. Koło wodne obracało żarna, do których sypano zboże. Żarna – to dwa kamienie: jeden to tak zwany leżak i jest nieruchomy. Drugi to tak zwany biegun umocowany jest na obracającym wale. Kamienie te mają wykute wgłębienia i od strony wewnętrznej przylegają do siebie. Puszczane w ruch miażdżyły ziarna zbóż. Do transmisji służyły drewniane kołki umieszczone na kołach. Ta skomplikowana konstrukcja spełniała funkcję podobną do dzisiejszych kół zębatych.

Młynarz nosił byle jakie ubranie, a jego osobistą ozdobą dnia powszedniego była praca. Pracował całymi nocami, bo nie wiadomo było czy za tydzień lub dwa będzie woda w stawach zapasowych. Gdy wody zabrakło, młynarz koło wodne zatrzymywał. Podczas postoju młynarz zajmował się naprawą urządzeń młyńskich. Po samoczynnym utworzeniu się zapasów wodnych w stawach, młynarz znowu uruchamiał młyn. Nieprzespane noce i wilgotny chłód dawał się we znaki młynarzowi. Toteż z przyjemnością myślał o ciepłej izbie, gdzie odpocznie po ciężkiej pracy.

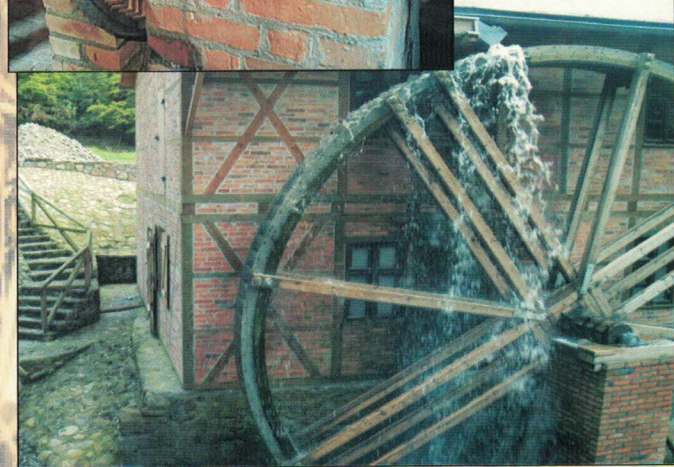
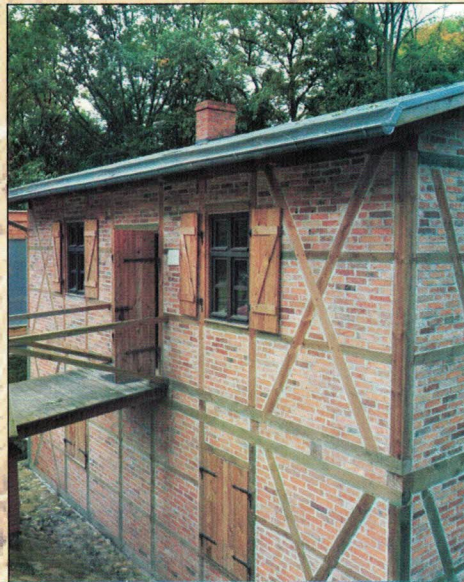
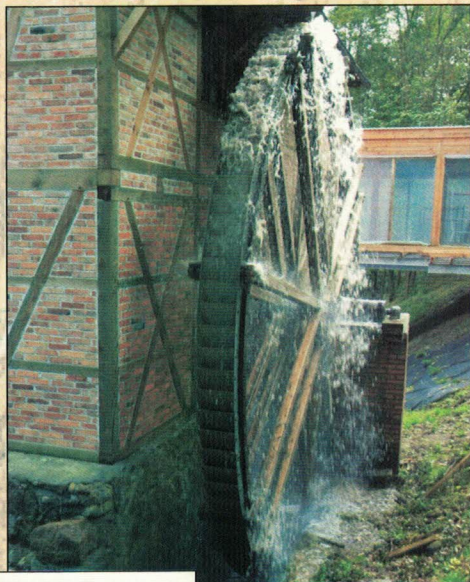
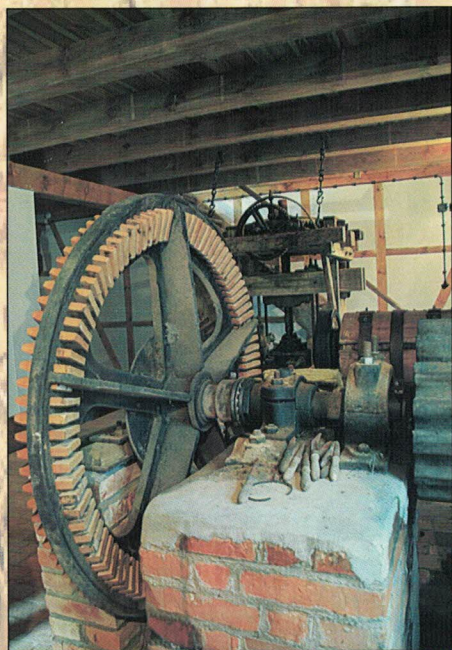
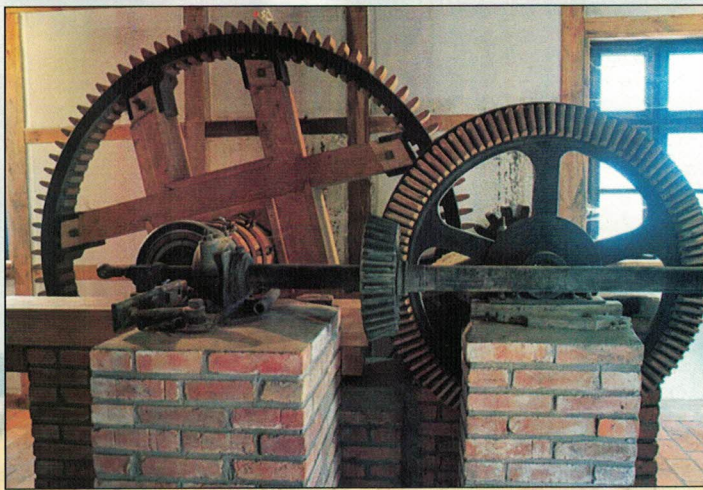
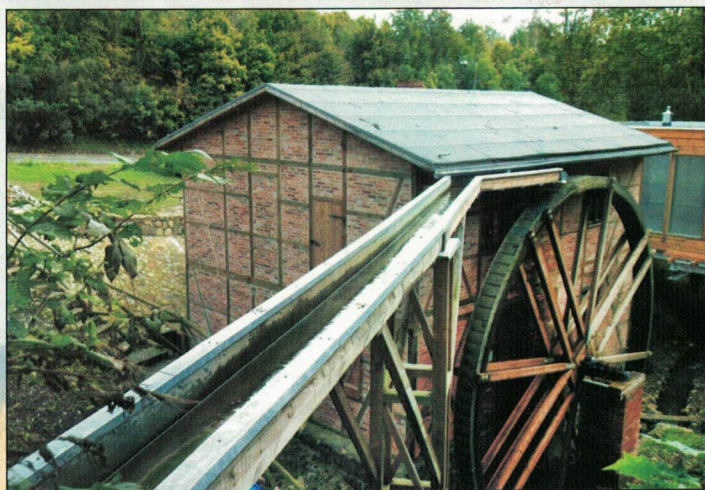
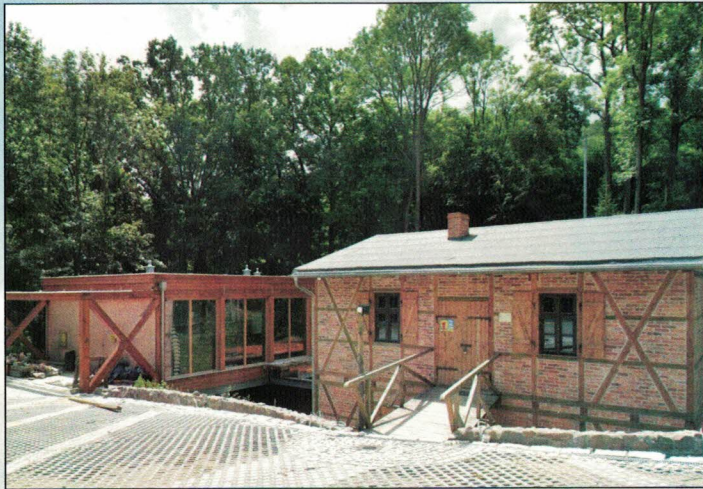
Wał łączący koło wodne z walcami suwających się i chwiejących bębnow przechodził przez mur. Wirując powodował wibrację budynku. We wnętrzu dudniło „jakby sam diabeł poruszał koło młyńskie” – mawiał młynarz. Mimo, że pył mączny łechtał w gardle, młynarz starał się przekrzyczeć hałas w młynie. Obok urządzeń młyńskich stała czuła waga, na której młynarz ważył worki z mąką. Dobre śruty i doskonała razówka znane były w okolicy. Któregoś dnia młynarz miał wypadek we własnym młynie, utracił nogę i od tej pory koło młyńskie przestało pracować.

Dzisiaj na ścianie starego młyna Salnicy wisi tablica z napisem, że opiekę nad zabytkowym obiektem ma Ministerstwo Kultury.

Z własnych wspomnień – grudzień 1978 roku
Paweł Gabryś

* Paweł Gabryś, długoletni nauczyciel, dyrektor Szkoły Zawodowej i działacz społeczny, zmarł jesienią 1982 roku

DIABELSKI MŁYN W NOWEJ ODSŁONIE



Fot. Hanna Kulągowska - Puzio

IMPRESJE KULINARNO – KULTURALNE W KORONOWIE



Zdjęcia z imprezy TMZK "Koronowo między prawdą i legendą"



OBCHODY 650 – LECIA KORONOWA

URODZINY MIASTA - KONCERT



KIERMASZ KULINARNY „650 SMAKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



„Koronowo między prawdą a legendą”

Taki tytuł nosiła impreza zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej w Centrum Kultury Synagoga. Odbędzie się ona 15 czerwca w ramach obchodów 650 – lecia Koronowa. Oprócz członków TMZK uczestniczyli w niej zaproszeni goście z Burmistrzem Koronowa na czele.

Właściwa impreza poprzedzona była krótką wyprawą wszystkich uczestników na bulwar nad Brdą biegnący od ul. Nakielskiej w kierunku ul. Bydgoskiej. W czasie wspólnego spaceru Burmistrz Koronowa pan Stanisław Gliszczyński zaproponował, aby ten przybrzeżny bulwar nazwać imieniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej. Natomiast jedna z ławek tu stojących nazwana została imieniem Tadeusza Multańskiego, nieżyjącego już pierwszego prezesa TMZK, autora „Legend Koronowskich” i zasłużonego działacza kultury. Tabliczka ze stosownym napisem umieszczona została na oparciu ławki.

Dalsza część imprezy odbyła się w budynku Centrum Kultury. Poprowadziła ją obecna prezes TMZK p. Katarzyna Szulta – Romaniuk. W dyskusji na temat historii Koronowa uczestniczyli p. Grzegorz Myk (wieloletni prezes TMZK, obecnie honorowy członek Towarzystwa) oraz p. Włodzimierz Domek (Przewodniczący Rady Miasta, członek TMZK). Dyskusja dotyczyła głównie początków naszego miasta, zarówno faktów sprawdzonych, rzeczywistych, ale również tych nie do końca popartych dokumentami. Dyskutowano m.in. na temat lokalizacji dawnej osady Smeysze, która dała początek naszemu miastu. W tej kwestii dyskutanci przedstawili nieco rozbieżne wersje. Poruszano także temat przypuszczalnego pochówku księcia słupskiego Kaźka, wnuka Kazimierza Wielkiego, w podziemiach naszej Bazyliki. Niektórzy historycy sądzą, że został pochowany w kościele cysterskim w Koronowie. Do tej chwili jednak nie znaleziono śladów jego grobu. Na ten temat wypowiadał się również ks. prałat Henryk Pilacki oraz bydgoski architekt p. Robert Grochowski. Nieco później do dyskutujących dołączyli p. Patryk Mikołajewski (historyk i założyciel Koronowskiej Komandorii Templariuszy) oraz p. Andrzej Nowak (dyr. SPZOZ w Koronowie). W trakcie dyskusji poruszono również inne fakty z bogatej historii Koronowa. Zebrani z uwagą wysłuchali też wspomnień wieloletnich mieszkańców miasta – p. Barbary Kowalskiej i p. Józefa Szewsa. Nie zabrakło części artystycznej, która uświetniła tę uroczystość. Wszyscy uczestnicy imprezy gromkimi brawami nagrodzili występ zespołu „Wesołe Gospodynie” oraz kapeli „Koronowiacy”. Można też było podziwiać wystawę pięknych barwnych fotografii naszego miasta autorstwa p. Hanny Kulagowskiej – Puzio oraz rysunki p. Jana Ślaskiego tematycznie również związane z Koronowem. Należy dodać, że obydwójce są członkami TMZK. Autorzy prezentowanych prac w swym wystąpieniu opowiadali o swojej pasji oraz źródłach inspiracji. Wspomnianą wystawę uzupełniały fotografie p. Lidii Mikołajewskiej ukazujące piękno naszego miasta.

Dodać należy, że spotkanie upłynęło w miłej, przyjemnej atmosferze i zapisało się na długo w pamięci jego uczestników.

Krystyna Nowicka

Koronowskie Impresje Kulinarno-Kulturalne

Impreza pod tą nazwą odbyła się 17 marca b.r. w hali widowiskowo-sportowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Organizatorem była Gminna Rada Kobiet w Koronowie oraz Burmistrz naszego miasta. W imprezie wzięły udział gminy: Cekcyn, Sicienko, Radziejów. Patronat medialny nad imprezą objęło Polskie Radio Pomorza i Kujaw. Oprócz uczestników Impresji i zaproszonych gości w hali sportowej licznie zgromadzili się mieszkańcy naszego miasta, którzy mogli podziwiać wspaniałe wytwory sztuki kulinarnej oraz piękne kolorowe ozdoby wiosenno-wielkanocne przygotowane przez członkinie Kół Gospodyń Wiejskich reprezentowanych gmin.

W trakcie imprezy przeprowadzony został konkurs kulinarny i rękodzielniczy. Jury oceniające potrawy mięsno-garmażeryjne w składzie p. Barbara Sosnowska oraz p. Wojciech Skoczek, miało nietławe zadanie. Przygotowane potrawy i różne smakołyki zachwyciły nie tylko smakiem, ale także wyglądem i estetycznym podaniem.

Ostatecznie I miejsce zdobyły panie z KGW we Wtelnie za policzki wieprzowe z warzywami polewane winem. W ramach konkursu kulinarnego oceniano także wypieki cukiernicze. W jury oceniającym słodkości zasiedli: p. Danuta Nitka, p. Wiesław Zmudziejewski, p. Maciej Makowski. W tej kategorii I miejsce zdobyła babka wielkanocna z orzechami w karmelu. Przygotowały ją członkinie KGW Salno.

W konkursie rękodzielniczym na najpiękniejszą ozdobę wiosenno-wielkanocną jury przyznało I miejsce kompozycji „Świąteczna uczta”, którą wykonały członkinie KGW w Wierzchucinie Królewskim. Przygotowane prace oceniało jury w składzie: p. Monika Łątka, p. Magdalena Żakowska i p. Tomasz Poraziński. Mieszkańcy Koronowa, którzy licznie przybyli na imprezę mogli skosztować przygotowanych rarytasów. Chętnych nie brakowało, czemu trudno się dziwić.

Nie zabrakło też atrakcji kulturalnych. Wszystkie gminy biorące udział w imprezie miały okazję się zaprezentować. Występowały zespoły folklorystyczne i kapele z Sicienka, Radziejowa, Cekcyna, Koronowa. Występował też bydgoski zespół folkowy „Jakim cudem” oraz zespoły „Ananasy” i „Nova Replika”.

W numerze publikujemy zdjęcia z tej imprezy.

Krystyna Nowicka

Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć tracą życie.

(Cyprian Kamil Norwid)

czyli trochę więcej o koronowskich lotnikach

Ze szczególnym zainteresowaniem przeczytałem artykuł pana Marka Przybyłowicza w *Tematach Koronowskich* nr 1 (90) 2017 szczegółowo prezentujący sylwetki koronowskich lotników: porucznika Franciszka Pantkowskiego, sierżanta pilota Zygmunta Klein'a i kaprała pilota Benedykta Mielczyńskiego.

Temat nie był mi obcy, bo pamiętam jak kilka lat temu w naszym mieście, a przede wszystkim w internecie rozgorzała dyskusja na temat tego jak nazwać nowo powstałe rondo na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 25 z drogą 243 w kierunku Więzowna. Internauci wybrali nazwę „Lotników Koronowskich” co nie spodobało się koronowskim władzom. Być może powodem było to, że koronowska społeczność jak i same władze w niedostatecznym stopniu znali historię ludzi pochodzących z Koronowa, którzy poza Polską w czasie II wojny światowej walczyli „za wolność waszą i naszą”. Na pomoc pospieszył właśnie wspomniany pan Marek Przybyłowicz... publikując w „*Tematach*” oraz w internecie artykuły na temat koronowskich lotników. W końcu posiedzenie koronowskiej Miejskiej Rady stosunkiem 13 głosów, 3 przeciw i 3 wstrzymujących uchwaliło, że rondo otrzymało nazwę „Lotników Koronowskich”.

Zaintrygowany tematem sięgnąłem głębiej i dowiedziałem się z różnych stron internetowych, że oprócz wspomnianych z nazwiska trzech lotników z Koronowa byli też inni. Jednym z nich był

Edmund Józef SZREIBER - urodził się 12 listopada

1915 roku w Koronowie jako syn Zofii i Maksymiliana.



Tu uczęszczał do szkoły podstawowej, a później rozpoczął naukę zawodu w Fabryce Maszyn Rolniczych Aleksandra Grodzkiego przy ul. Dworcowej. Po ukończeniu nauki zawodu zapisał się na kurs szybowcowy w aeroklubie w Fordonie i otrzymał licencję pilota szybowcowego.

W 1934r. został powołany do wojska. Służbę odbywał w 4 Pułku Lotniczym w Toruniu. Rozpoczął naukę pilotażu na samolocie szkoleniowym: RWD-B, a następnie na maszynach bojowych jak: PWS-bis 16, PWS-IO, PZL P-7, P-11C. W późniejszym okresie w te ostatnie maszyny został wyposażony cały Dywizjon, który liczył 30 pilotów, 22 samoloty i 260 ludzi obsługi.

Szkolę w Toruniu ukończył w stopniu podchorążego. Przeszedł szkolenie lotnicze również w Dęblinie i Grudziądzu oraz w kilku innych jednostkach polowych. 24 sierpnia 1939 roku 4 Pułk ogłosił pogotowie bojowe. Niestety po klęsce wrześniowej nastąpiła ewakuacja do Rumunii, potem do Francji, a następnie w roku 1940 do Wielkiej Brytanii.

Edmund Szreiber ulokowany został w bazie lotniczej w Eastchurch w hrabstwie Kent, gdzie uczył się języka angielskiego oraz przepisów RAF-u. Natomiast w ośrodku myśliwskim w Sutton Bridge latał już na nowoczesnym samolocie. 10 lipca został skierowany do Dywizjonu 302 i brał udział w bitwie o Wielką Brytanię. W jednej z akcji powietrznych został ranny, co wyeliminowało go z dalszych walk. Po zakończeniu wojny osiadł na stałe w Wielkiej Brytanii. Tam też zawarł związek małżeński i podjął pracę jako instruktor lotniczy. Po przejściu na emeryturę w stopniu podporucznika, prowadził spokojne życie, dwa razy odwiedził Koronowo. Za swoje zasługi został odznaczony Srebrnym Krzyżem za wojnę obronną w 1939 roku oraz Krzyżem Lotniczym - DFC, a także wieloma innymi odznaczeniami. Zmarł 21 czerwca 2001 roku w Blackpool i tam został pochowany.

Źródło:

<http://www.mysliwcy.pl/forum/watki.php?id=1410&ustaw=pt>

Informacje znalezione w internecie mówią też o trzech innych lotnikach urodzonych w Koronowie, którzy służyli w czasie II wojny światowej w szeregach Królewskich Sił Powietrznych (RAF) Wielkiej Brytanii. Byli to:

- sierżant **Gwizdała Wacław**, nr RAF – 792482, urodzony w Koronowie 05.01.1920, Mechanik
- st. szeregowy **Kubisz Marian** (Kubiak), nr RAF – 708094, urodzony w Koronowie 13.02.1920
- sierżant **Winiarski Witold**, nr RAF 703649, urodzony w Koronowie 14.08.1912, Mechanik

Niestety poza miejscem i datą urodzin, oraz numerem ewidencyjnym (RAF) nie znalazłem innych danych na ich temat.

Znalazłem natomiast informacje na temat innego polskiego lotnika urodzonego w Koronowie. Nie brał on co prawda udziału w Bitwie o Anglię i nie służył w Królewskich Siłach Powietrznych (RAF) Wielkiej Brytanii. Sądzę jednak, że zasłużył na to, by napisać o nim kilka słów.

Według informacji na stronie www.niebieskaeskadra.pl i zdjęcia tam zamieszczonego, wykonanego przez Piotra Hodyra, na londyńskim cmentarzu *South Ealing*

Cemetery, przy Poppy Lane pochowany jest porucznik pilot **Zygmunt Rosada** urodzony 23 kwietnia 1899 roku w Koronowie.

Natomiast według artykułu Radostawa Nawrota w: *Pierwszy nalot Polaków*, „Gazeta Wyborcza” 11.02.2013, „Ale Historia” – nr 6, pilot Zygmunt Rosada brał udział w pierwszym nalocie bombowym w historii Polskiego Lotnictwa.

Jak do niego doszło?

Podczas Powstania Wielkopolskiego, 6 stycznia 1919, grupa wojsk powstańczych po krótkiej bitwie zdobyła znajdujące się pod Poznaniem lotnisko w ówczesnej wsi Ławica oraz składnicę sprzętu lotniczego, tzw. Halę Zeppelinów w Winiarach. W efekcie w ręce polskie dostała się znaczna ilość sprzętu lotniczego – ok. 400 samolotów oraz innego wyposażenia. Trzy dni później, 9 stycznia, improwizowana powstańcza eskadra lotnicza, utworzona z Polaków – byłych lotników armii niemieckiej i wyposażona w zdobyte na Ławicy samoloty, dokonała pierwszego w historii polskiego lotnictwa nalotu bombowego na teren przeciwnika. „(...)Wyprawą dowodził sierż. Pniewski, brali w niej udział także piloci Józef Mańczak, **Zygmunt Rosada**, Damazy Kortylewicz, Wojciech Biały i Jan Kasprzak. Samoloty zabrały łącznie ok. 900 kg bomb (25 kg bomby zrzucane ręcznie przez obserwatorów), które po półtoragodzinnym locie do celu zrzucano na lotnisko we Frankfurcie i na miasto.”

Czy koronowianin, Zygmunt Rosada, pochowany na londyńskim cmentarzu, to ten sam Zygmunt Rosada, który brał udział w nalocie na Frankfurt nad Odrą w 1919 roku?

Wspomniana już strona www.niebieskaeskadra.pl informuje, że: „por. rez. Pilot Zygmunt Rosada w końcu sierpnia 1939 został zmobilizowany do Lidy. Rankiem 18.09.1939 wraz z personelem Bazy nr 5 przekroczył granicę lotewską. Po wejściu wojsk sowieckich na Łotwę wywieziony został w sierpniu 1940 roku do Kozielska, później do Ponoc i Głazowca. 3 września 1941r. w Tockoje wstąpił do Armii Polskiej gen. Andersa”.

Powyższy cytat pozwala wierzyć ze opisywany w obu przypadkach Zygmunt Rosada to jeden i ten sam człowiek.



Nagrobek pilota Zygmunta Rosady na londyńskim cmentarzu.

Angielskie społeczeństwo jest świadome wkładu polskich lotników w obronie „ich nieba” przed hitlerowskim najazdem. Wyrażają się o nich z podziwem i szacunkiem. Miałem tego sposobność doświadczyć osobiście mieszkając wiele lat w Anglii. Dzięki zainteresowaniom i kolekcjonerskiej pasji jednego z mieszkańców Ipswich we Wschodniej Anglii w 2002 roku odkryta została heroiczna przeszłość polskiego pilota, którego ciało po śmierci w 1997r przez pięć lat spoczywało w nieoznaczonym grobie.

We wrześniu 2002r. pięć lat po jego śmierci, na cmentarzu w Ipswich we Wschodniej Anglii, odbyła się wojskowa uroczystość pożegnania Jana Rogowskiego z należnymi mu honorami. Gdy nad nowo postawioną grobową tablicą z czarnego marmuru upamiętniającą polskiego lotnika przeleciały w bojowym szyku samoloty RAF z bazy Coltishall w Norfolk, honorową salwę oddał pododdział brytyjskich lotników.

W ceremonii brali udział przedstawiciele Polskiej Ambasady w Londynie oraz reprezentanci Stowarzyszenia Polskich Lotników.

Z angielskiej strony obecny był także mer Ipswich, znajomi pana Rogowskiego jak i członkowie lokalnego oddziału Brytyjskiego Związku Lotników, którzy zorganizowali tę uroczystość.

Mieszkając wtedy w pobliżu Ipswich miałem sposobność być na tej uroczystości i zrobić kilka zdjęć, które zamieszczam poniżej, jak również sylwetkę skromnego a przecież heroicznego Polaka.

Jan Rogowski, urodził się 16 sierpnia 1917 we wsi



Jurowce, na ziemi białostockiej. Ukończył szkołę pilotów w Grudziądzu. Jego pierwszym posterunkiem była 151 Eskadra Myśliwska na lotnisku Porubanek koło Wilna. Podczas hitlerowskiej inwazji w 1939 Rogowski służył w 162 Eskadrze 6-tego pułku lotniczego we Lwowie.

Po wrześniowej kapitulacji przedostał się do Rumuni gdzie 18.09.1939 został internowany. Po ucieczce z internowania, poprzez Bułgarię i Francję znalazł się na angielskiej ziemi gdzie walczył o „wolność naszą i waszą” jako pilot myśliwców w szeregach Królewskich Sił Powietrznych (RAF).

Rogowski przybył do Anglii 27 lutego 1940 i był jednym z 147 polskich pilotów biorących udział w Bitwie o Anglię. Swoją służbę pełnił między innymi w sławnym Dywizjonie 303. Drugiego września 1940 będąc pilotem angielskiego myśliwca Hurricane zestrzelił nad pld. wybrzeżem Anglii niemieckiego Messerschmitta Me-109. W trakcie jednego z bojowych lotów został ranny

w głowę i nogę. Po powrocie z leczenia strącił drugiego Messerschmitta Me-109. Na początku lutego 1941r. Rogowski latał także na Mustangach w Polskim dywizjonie 306. Za swoje dokonania został odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, oraz brytyjskimi odznaczeniami.

Po zakończeniu działań wojennych Rogowski zdecydował nie wracać do Polski rządzonej przez komunistów i osiedlił się w Chelmsford, gdzie na krótko wstąpił w związek małżeński. Następnie przeniósł się do pobliskiego Ipswich, gdzie pracował dla nieistniejącej już firmy Ransomes & Rapier produkującej od 1869 wielkie dźwigi, a także masywne ciągniki robocze używane w górnictwie odkrywkowym. Podczas pierwszej wojny światowej firma produkowała karabiny, wieże czołgów i pociski. Produkcja mobilnych dźwigów służyła obrotnic, zatrudniała tysiące osób. Rogowski w Ipswich mieszkał samotnie nad piekarnią przy ulicy Queen Street sąsiadującą z pubem o nazwie „the Falcon”, którego był stałym bywalcem. Bohaterski Polak rzadko mówił o swej roli w bitwie o Anglii. Nie skorzystał też z zaproszenia do wstąpienia do lokalnego oddziału weteranów Royal Air Force.

Rogowski zmarł w dzień po swoich 80-tych urodzinach w domu opieki społecznej „Chilton Meadows” w Stowmarket. Garstkę swoich doczesnych rzeczy pozostawił właścicielowi pubu „the Falcon”.



Uroczystość pożegnania Jana Rogowskiego



Nagrobek pilota Jana Rogowskiego w Ipswich.

Roman Chyla

Działalność Regionalnej Izby Pamięci

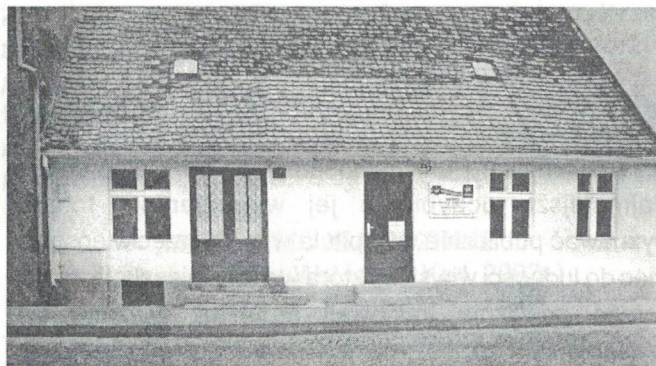
W roku 2000 gmina przystąpiła do przygotowania *Strategii rozwoju Gminy Koronowo na lata 2001-2015*. Prace rozpoczęto w lutym 2000r. Były to prace przygotowawcze: szkolenia i badanie opinii społecznych. Co najważniejsze oparto się o działania społeczeństwa gminy Koronowo. Spotkanie inauguracyjne społeczny proces budowy Strategii odbyło się 10 marca 2000r. Spotkania zespołów w ramach warsztatów roboczych odbywały się w miesiącach marzec-maj. Dnia 26 maja odbyło się spotkanie konsultacyjne kończące proces opracowywania założeń Strategii. To, że oparto się o działania społeczeństwa, było najistotniejsze w prawidłowym diagnozowaniu potrzeb naszej gminy. Dzięki temu w Strategii znalazły się najważniejsze, najbardziej potrzebne do rozwoju gminy cele. Celem strategicznym jako „Cel nr 1 – uznano Turystykę. W ramach realizacji celu nr 1 zapisano m.in. potrzebę zorganizowania w mieście dobrze zlokalizowanego Punktu Informacji Turystycznej z osobą zatrudnioną w celu obsługi turystów. Jak to zwykle bywa z realizacją zawsze są problemy. Od czego jednak są radni. Będąc członkiem Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki wraz z wszystkimi członkami Komisji i przewodniczącą Zofią Chrzanowską na czele, rozpoczęliśmy kampanię i naciski na Burmistrza w celu zrealizowania punktów zapisanych w Strategii. W tym mieściło się również powstanie Punktu Informacji Turystycznej. Dało to oczekiwane efekty. Urząd rozpoczął prace adaptacyjne w kwietniu 2002 roku, w budynku gminnym z 1825 r. stojącym przy Rynku 22 między budynkami dzisiejszej Biedronki i księgarni „Przy Ratuszu”.

Od 2 maja 2002 roku ruszyła działalność Punktu Informacji Turystycznej, który miałem zaszczyt prowadzić. Najogólniej można tam było zasięgnąć wszelkich informacji na temat Koronowa i okolic, a także zaopatrzyć się w widokówki z różnego rodzaju wydawnictw poświęconych turystyce i historii naszej gminy. Studenci oraz uczniowie mogli korzystać z materiałów dostępnych w PIT przy pisaniu prac tematycznie dotyczących Ziemi Koronowskiej. Do dyspozycji byłem również jako przewodnik turystyczny PTTK, którego można wynająć przy zwiedzaniu miasta i okolic. Wstępując do Punktu Informacji Turystycznej, od początku czerwca 2002 r. można było obejrzeć eksponaty Izby Muzealnej, które na początku były oparte o moje prywatne zbiory. Gromadzone w niej eksponaty związane były z historią Ziemi Koronowskiej, ale nie tylko. W Tematach Koronowskich umieszczałem informacje o możliwości przekazywania do Izby eksponatów przez wszystkie

osoby je posiadające. Możliwe były różne zasady. Można było przekazywać na czas określony, nieokreślony, ale i na własność Izby Muzealnej. Oprócz stałej ekspozycji organizowane były wystawy okolicznościowe np. z okazji Święta Wojska Polskiego czy Święta Niepodległości. Tutaj niezawodnym okazał się druh Włodzimierz Domek. Dzięki Jego zbiorom broni białej, odznaczeń oraz znajomościom z innymi kolekcjonerami tego typu zbiorów, również umundurowania, można było takie wystawy organizować. W roku 2003 byłem współzałożycielem Koronowskiego Stowarzyszenia Rozwoju Turystyki „Szczęśliwa Dolina”. W tym samym roku, w październiku – w rocznicę bitwy pod Koronowem z Krzyżakami w 1410 roku udało mi się wspólnie z druhem Domkiem i jego harcerzami, przy pomocy TMZK i przy wsparciu Urzędu Miejskiego, zorganizować pierwszą inscenizację tejże bitwy. Latem tego roku współorganizowałem pierwszy Festyn Cysterski. W znacznej mierze mogłem inicjować i brać udział w działaniach promujących walory turystyczne Koronowa i całej gminy. Wspólnie z Działem Promocji Urzędu Miejskiego1 pisaliśmy i wydawaliśmy przewodniki turystyczne oraz mapy zalewu i plany miasta. Będąc jednocześnie radnym wystąpiłem z inicjatywą, by gmina Koronowo stała się członkiem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Gmin Cysterskich. Jesteśmy także członkiem Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego. Przez Punkt Informacji Turystycznej w Koronowie przewijało się rocznie ok. 3 tysięcy osób, dzięki czemu informacje o gminie Koronowo oraz innych miejscowościach woj. kujawsko – pomorskiego docierały do wielu turystów z Polski oraz z zagranicy. Brałem udział w wielu programach telewizyjnych oraz radiowych i udzielałem wywiadów prasie, promując Ziemię Koronowską. Byłem pomysłodawcą i autorem części historycznej ścieżki dydaktycznej historyczno - przyrodniczej „Cysterski Gaj”, przebiegającej przez Park Grabina.

W roku 2008 Punkt Informacji Turystycznej zajął w konkursie Polskiej Organizacji Turystycznej na najlepsze centrum informacji turystycznej, pierwsze miejsce w Polsce w kategorii informacji turystycznych w miejscowościach poniżej 20 tysięcy mieszkańców. Natomiast w 2014 r. w kategorii "it" dwugwiazdkowych, PIT w Koronowie zajął trzecie miejsce w Polsce.

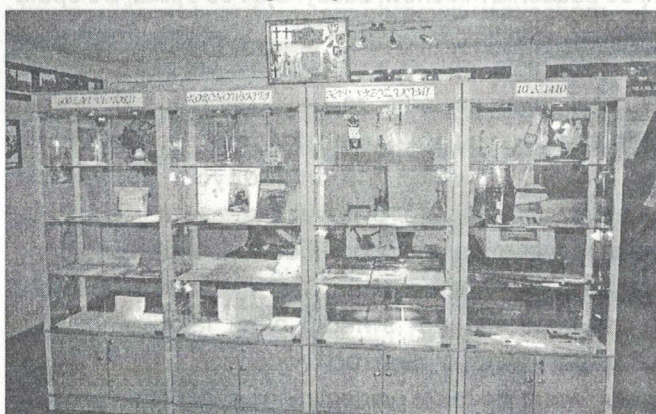
W 2014 r., zostałem zwycięzcą w konkursie "ODKRYWCA" – organizowanym przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego w dziedzinie turystyki w kategorii Działalność na rzecz rozwoju turystyki i krajoznawstwa. W kategorii Wydarzenie turystyczne i promocyjne, najlepszym okazał się "Jarmark Cysterski i Bitwa pod Koronowem". Cała działalność zaowocowała przed przejściem na emeryturę dwoma odznaczeniami, "ZASŁUŻONY DLA KULTURY POLSKIEJ" - nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz "ZA ZASŁUGI DLA TURYSTYKI" - Ministra Sportu i Turystyki.



Budynek PIT tuż po otrzymaniu nowej elewacji



Obsługa turystów w PIT



Wystawa zorganizowana z okazji 600 lecia bitwy z Krzyżakami



Wręczenie nagrody za I miejsce w konkursie na „Najlepsze Centrum IT” 2008r.

Grzegorz Myk

ŻYCIE ZAKONNIKA (7) - POMIAR CZASU

Reguła benedyktyńska bardzo starannie zaplanowała czas zakonnika. Punktualność uważa za wielką cnotę. Najmniejsze uchybienie jej wymaganiom trzeba wyznawać publicznie w kapitule win. W przeciwieństwie więc do ludności wiejskiej, która wokoło mieszkała, mnisi bardzo poważnie traktowali problemy wiążące się z mierzeniem czasu. Ale jak radzili sobie, nie mając zegara?

Pierwszym sposobem, który podawała reguła św. Benedykta, było wstawanie: w zimie przed paniem koguta, a w lecie - równocześnie z nim. Obserwowano także gwiazdy. Mamy bardzo interesujące mierzenie czasu na podstawie obserwacji gwiazd: należało stanąć w odpowiednim miejscu klasztornego ogrodu, o parę kroków od krzewu jałowca, skąd widać było dwa albo trzy okna pomieszczeń sypialnych (dormitorium) i gdy dana gwiazda się ukazała, oznaczało to właściwą godzinę, by ten który wyznaczał godziny (significator horarum) - albo uderzył w dzwon na pobudkę, albo zaśwycił lampy w kościele, albo też brał się do budzenia mnichów, zaczynając od opata. Do opata mówił „z wielkim szacunkiem”: „Domine, labia mea aperies” (Panie, otwórz moje wargi) i, jak pisze Calmet, wyciągał go z postania za nogi. Jednak ten system mierzenia czasu był niedokładny. Uciekano się do innych, również niedokładnych sposobów: obserwowano długość, przyrost i kurczenie się cienia, kazano dyżurnym mnichom odmawiać pewną liczbę psalmów pod warunkiem, że nie będą śpiewać za szybko. Palono świecę albo lampkę oliwną. Nie zapomniano o zegarach wodnych i piaskowych. Posługiwano się także słonecznymi, o których można by powiedzieć, że wskazują godziny tylko w dni pogodne. W rezultacie tego wszystkiego np. brat Jakub nie zawsze dzwonił na jutrznię o właściwej porze... Tego rodzaju przypadki musiały być dość częste, bo w Cluny zastanawiano się, co należy uczynić, by wskutek niedbalstwa odpowiedzialnego za to brata nie obudzono mnichów za wcześnie. Jeżeli tak się zdarzyło: *„pozostaną - z zakrytymi głowami do chwili, gdy będą mogli czytać przy dziennym świetle.”*

Z czasem wynaleziono mechaniczne zegary piaskowe i wodne. List z kartuzji w Portes, (pochodzący najpóźniej z roku 1150) zawiera wzmiankę o zegarze, uruchamianym *„w chwili, gdy można zacząć czytanie”*. Obiega on tarczę w 18 i pół godziny, na noc pozostaje 10 godzin - doba liczy zatem 28 i pół godziny. Ludzie od wieków przywykli do tego, że godziny były różnej długości ale zawsze nazywali je godzinami. Godziny

kartuskiego zegara podobno liczyły mniej więcej 50 dzisiejszych minut.

Jak można przypuszczać, właśnie w udoskonalaniu klepsydr specjalizował się Gerbert z Aurillac. znany potem jako papież Sylwester II (zmarł w roku 1003): mówiono, że wynalazł zegar; który regulowany był według biegu gwiazd”. Wątpimy jednak, aby to był już zegar nowoczesny, z obciążnikami, sprężyną, wahadłem i wychwytem, bo ten pojawił się dopiero w wieku XIII, gdy kupcy miejscy przyjęli zasadę, że „czas to pieniądz”.

Mierzenie czasu było dla zakonników sprawą bardzo ważną, więc trudno się dziwić, że właśnie oni przyczynili się do rozwoju zegarmistrzostwa, które, jak pisze Schmitz: nie miało gorliwszych orędowników niż pewne opactwa, a w szczególności te położone w górach Schwarzwald. Inny tekst pochodzący z roku 1250 wychwala zegary wskazujące godziny dnia i nocy, *„aby wzywać do modłów, których regularność miła jest Bogu”*. Autor uważa - a jest to myśl w tej epoce bardzo postępową - że należałoby także na inne codzienne czynności życiowe, na przykład jedzenie, wyznaczyć „stałą godzinę”, i konkluduje: „żyłoby się dłużej.”

Tak płyną godziny dnia, a dni nieustannie zmieniają się, zależnie od pory liturgicznego roku. Trudno o coś bardziej uregulowanego i mniej monotonnego niż życie zakonnika. Zostać mnichem to wyrzec się rytmów naszego czasu: to złożyć śluby, które obowiązują niezależnie od wszelkich zmian doczesnych czy duchowych.

„Czas poświęcony - pisze profesor Luigi Lombardi Vallauri w artykule o niezwykle bogatej treści - to wieczność przeżywana w czasie... To czas zawieszony... W stosunku do czasu ambicjonalnego (jakim jest nasz czas), czas podporządkowany posłuszeństwu jest swobodny, pogodny, zwyczajny. Ponieważ ja nie decyduję o mojej przyszłości (przynajmniej w sposób, w jaki my to pojmujemy), jestem cały w teraźniejszości... nie spieszę się... dosłownie nie mogę stracić czasu... Czas klasztorny ma się tak do naszego życia mierzonego stoperami jak rytm jazzu do metronomu.

Życie codzienne zakonnika nie jest więc banalne albo monotonne: jest to życie dramatyczne w pierwotnym znaczeniu tego słowa, to znaczy aktywnie odczuwane i przeżywane w rytmach różnych i nieustannie się zmieniających, w które wplatają się inne rytmy, wewnętrzne i zewnętrzne.

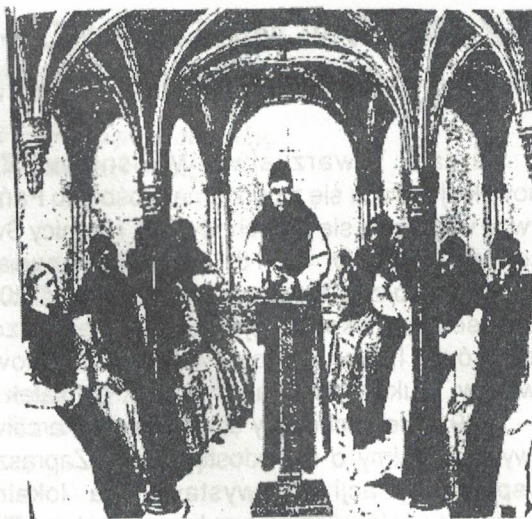
Spróbujmy przyrzeć mu się bliżej. Pierwszy wielki rytm nadaje mu „opus Dei” - msza święta ze swoim orszakiem nocnych i dziennych godzin kanonicznych, swoją przemiennością dni powszednich, wspomnień, uroczystości ku czci świętych i wielkich święt, z ich oktavami, „które dodają im ważności i tajemnicy”..

Tak toczy się rok - „kwadryga świata” -, w rytm pór roku, o których mówił Alkuin, nazywając zimę „wypnaniem lata”, wiosnę „malarką ziemi”, a jesień „spichrzem roku”.

W ten podstawowy rytm, wplatają się rytmy wspólnego życia: rytm pracy zależnej od pory roku: rytm wydarzeń, które urozmaicają życie zgromadzenia: jak pojawianie się pielgrzymów, gości, czy innych zakonników; napływ nowicjuszy; wyświęcanie braci, jubileusz profesji jednego z członków wspólnoty (wtedy: przed czarką sędziwego mnicha stawia się kwiat, a opat każe podać kielich wina temu, który „narodził się” przed półwieczem albo i dawniej i wszyscy się radują w głębokim milczeniu”. W długim ciągu dni przychodzą też choroby, zgony, pogrzeby.

Ogólnie jednak biorąc, przy swoich wzlotach i upadkach, przy ciężkim często brzemieniu, jakim było wspólne życie i stałe przestrzeganie reguły, egzystencja zakonnika była jedną wielką i pełną radością. Dziennikarz, który przypatrywał się życiu zakonnemu, napisał „W ciągu dwóch tygodni nie przyłapałem ani jednego premonstratensa na „zbrodni smutku.” I dalej: „Nigdy nie spotkałem chłopaków weselszych, bardziej bezpośrednich, mniej samotnych... Mogę się tu powołać na własne doświadczenie: wszędzie widziałem radość szlachetnej próby, stałe poszanowanie człowieka, prawdziwie ludzką serdeczność. A jakąż ulgę odczuwamy, spotykając ludzi od rana uprzejmych i uśmiechniętych, którzy nie czują się obowiązani, jak tyłu naszych znajomych, już przy pierwszym śniadaniu narzekać na cały świat”.

Ks. Henryk Pilacki



Jean Fouquet: Nauka św. Bernarda do współbraci zakonnych w kapitułach klasztorów.

Miniatura, fragment (XV w.)

Z miłości do rodzinnego miasta artyści malarze tworzą obrazy, poeci piszą wiersze, kompozytorzy piosenki i muzykę. Poniżej zamieszczamy tekst p. Waldemara Kerla, mieszkańca Koronowa i jednocześnie członka Koronowskiej Kapeli Podwórkowej „Koronowiacy”.

„MIASTO MOJE RODZINNE”

(muzyka i słowa Waldemar Kerl, 2002r.)

1. Miasto moje rodzinne mile wspominam te strony
Myślami jestem w nim często, dzisiaj mieszkam daleko
Rośnie we mnie tęsknota serce aż się wyrwa
Czas by o sobie przypomnieć, czas na spotkanie po latach.

Ref.....

Gdy zapragniesz dom zobaczyć i rodzinę swą
Ruszał w drogę choćby zaraz niespodziankę czyń
Jakże to wyniosła chwila móc przywitać swoich bliskich
Razem usiąść do obiadu w ten niedzielny dzień.
Trudno będzie się pożegnać, gdy już przyjdzie czas
wyjechać
Lecz wrażenia pozostaną długo nam.

2. Wielka to dla mnie radość, tak spacerować po rynku
Znam jego każdą uliczkę, tutaj chodziłem do szkoły
Mijam znajome twarze, witam gorącym uśmiechem
Jedno mam takie życzenie, bywać tu w domu częściej.

„PRZYJEDŹ DO KORONOWA”

(muzyka i słowa Waldemar Kerl, 1995r.)

1. Popatrz na mapę swojego kraju,
na niej znajdziesz miasto.
To tylko punkcik, on nic nie powie
- z mapy się też nie dowiesz.
I choć byś wszystko na zdjęciu widział,
lecz co to znaczy?
To jakby kochać kogoś z daleka,
nie czuć miłości smaku.

Ref: Nie czekaj, nie czekaj, nie czekaj nie
przyjedź do Koronowa
Tu woda i lasy przyjeżdżają na wczasy
Zawsze słońce, pogoda
Idź z rana na grzyby, z wieczora na ryby
Tu znajdziesz wszystko
I nawet człowiek bardzo samotny
Poczuje chęć do życia.

2. Tu każdą porą wszystko jest piękne,
musisz to zobaczyć
Czy wczesnym rankiem,
a nawet zimą zachwycisz się uraczysz.
Jesienią liście cudnie się złocą,
poranki rosą lśnią
Wiosną po ziemi wszystko odżyje,
jeszcze bardziej urocze.

KORONOWO PERŁĄ MIAST

(muzyka i słowa Krzysztof Grubiński, 2013 r.)

Jeśli w skrócie nasze dzieje poznać chcesz,
więc posłuchaj mej piosenki.

To z niej prawdy dowiesz się:

Prawie siedem wieków wstecz

Nasze miasto rodzi się z wioski Smeysze.

Ta historia uczy nas -

Koronowo perłą miast.

Dumny każdy śpiewać chce:

Koronowo małą mą ojczyzną jest.

Gdy cystersi wtedy osadzili się,

wnet przenieśli na te ziemie

klasztór swój, w dolinę Brdy.

Potem dekret wydał król:

Koronowo odtąd ma prawa miejskie.

Ta historia uczy nas -

Koronowo perłą miast.

Dumny każdy śpiewać chce:

Koronowo małą mą ojczyzną jest.

Nieco później tutaj rozegrała się

Bitwa, w której hufce polskie

z Krzyżakami starły się,

a zwycięstwa został ślad -

o nim pisał Długosz Jan w swych kronikach.

Ta historia uczy nas -

Koronowo perłą miast.

Dumny każdy śpiewać chce:

Koronowo małą mą ojczyzną jest.

APEL DO CZYTELNIKÓW

W roku 2014 staraniem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koronowie przy współpracy Biblioteki Pedagogicznej i Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej, zostały wydane „Legendy Koronowskie” autorstwa Tadeusza Multańskiego. Wydano je razem ze „Słownikiem gwary lokalnej Ziemi Koronowskiej”.

W tworzeniu słownika uczestniczyło wielu członków TMZK oraz mieszkańców naszego miasta. Celem tego przedsięwzięcia było zgromadzenie jak najwięcej wyrazów i zwrotów, dzisiaj dla młodego pokolenia często niezrozumiałych, które były używane na naszym terenie i są charakterystyczne dla naszego miasta i okolic. Niektóre z nich używane są do dziś, ale ich znaczenie znają przede wszystkim starsi mieszkańcy naszej miejscowości. Liczba osób, które posługują się takim słownictwem stale się zmniejsza. Dlatego tak ważne jest ocalenie tej spuścizny językowej dla młodszych pokoleń. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie udało nam się zebrać i zamieścić we wspomnianej publikacji wszystkich wyrazów i powiedzeń funkcjonujących w naszej lokalnej gwarze. Pragniemy kontynuować podjęte zadanie dalej gromadzić lokalne słownictwo. Zwracamy się z prośbą i apelem do naszych Czytelników, by dzielili się z nam swoją wiedzą i przekazywali funkcjonujące jeszcze w lokalnej gwarze słownictwo na adres redakcji Tematów Koronowskich (korespondencyjny lub email). Nadesłane słownictwo wraz z jego objaśnieniem zamieścimy w jednym z wydań naszego czasopisma. W ten sposób razem będziemy uczestniczyć w tworzeniu kultury naszego regionu i ocaleniu tego, co dla niej ważne.

Redakcja

SZANOWNI MIESZKAŃCY MIASTA I GMINY KORONOWO!

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej zwraca się z uprzejmą prośbą do Państwa o aktywne włączenie się w obchody 100. rocznicy Święta Niepodległości w 2018 roku. W związku z zaplanowaną przez Towarzystwo na listopad 2018 r. okolicznościową ekspozycją poszukujemy zdjęć, pamiątek, listów, pocztówek, pamiątkowych wydawnictw, druków bądź jakichkolwiek pamiątek z lat 1918 – 1939, o ile zachowały się w Państwa archiwach domowych. Prosimy o ich udostępnienie. Zapraszamy do współorganizacji tej wystawy dla lokalnego środowiska i turystów licznie przybywających na Ziemię Koronowską. Wspólnie świętujemy wyjątkowy Rok Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości. Szczegółowych informacji udziela p. G. Jasiek, tel. (+48) 798 457 124

Prezentujemy trzy wiersze p. Danuty Styrański byłej mieszkanki Koronowa, a obecnie Wudzyňa.

M 1 w Siatce

Przysiadł na ławce
Z siatki wyjął
Chleb konserwę nóż
Tak jakby udał się do kuchni

Zajadał ze smakiem
Podszedł do kosza jak do salonu
Wydobył peta z rozkoszą zapalił

Krople deszczu po nim spływały
Znalazł parasol połamany
Rozłożył

Wyszedł jakby z przedpokoju
Ruszył dalej przed siebie
Do nikąd
Wręku niósł swoje M 1.

Nawałnica w Borach

Wszystkie znaki niebne
Rysowały ból
Postrach
Potrzask spoczął w Borach

Nawał w nawale nawałnicy
Przeszedł jak strzała
Bezlitośnie

Zasiał krzywdę na ziemi
Kopią nieba
Nie pomyślałeś jak
Na ciebie spojrzysz jutro?

ATAK

Co poróżniło narody
Że łkasz
Łżesz jak pies
I żresz
Tykasz na widok
Bezbronnych ludzi
Gorzej jak pies
Kim jesteś
Sam
Nie wiesz
Późny wieczór
W Manchesterze
Młodzież rozkwitała
Ty
Zakradasz się jak zwierze
Nie przepraszasz
Nie kończysz
Pokazujesz światu
Oto
Ja
Leżę
Wiara
Przeciw wierze
Ja wierzę.

Aforyzmy i przysłowia

W naszym codziennym języku funkcjonują różne aforyzmy i przysłowia, które wyrażają jakąś ogólną myśl pochodzącą ze źródeł literackich lub ludowych. Wiele z nich zawiera myśl moralną, filozoficzną lub regułę życiową. Powszechnie znane są przysłowia odnoszące się do różnych sytuacji życiowych oraz przysłowia na różne miesiące i pory roku. Czerwiec i lipiec także nie mogą narzekać na brak aforyzmów i przysłów na ich temat. Oto niektóre z nich:

*Czerwiec mokry, zimny maj,
gospodarzom pewny raj.*

Lipiec upały – wrzesień doskonały.

*Jak w czerwcu pogoda służy,
rolnik tylko oczy mruży.*

*W lipcowej porze łowią
raki i piskorze.*

*W czerwcu się okaże
co nam Bóg da w darze.*

*Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
tego wrzesień nie usmaży.*

*Chcesz jeść miód
wypędź z ula pszczoły.*

*Gdy po gorącym lipcu sierpień chłodzi,
twarda zima i duży śnieg zaszkodzi.*

*Czyja kosa pierwsza
tego łąka szersza.*

*W lipcu trza gotować,
co na jesień obiadować.*

Kalendarium – I półrocze 2018 r.

- 12 I - Koncert gwiazdkowo – noworoczny orkiestry dętej „Kujawia” w Bazylice NMP, połączony ze zbiórką pieniędzy na rzecz poszkodowanych w ubiegłorocznej letniej nawałnicy.
- 14 I - 26 finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
- 27 I - I Amatorski Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza Koronowa z okazji 650-lecia nadania praw miejskich.
- 3 II - Koncert Karnawałowy „Czar dawnych lat”
- 17 III - VI Koronowskie Impresje Kulinarne – Kulturalne
- 13 IV - Maraton Rowerowy Syngenta Koronowo Challenge – III edycja
- 21 IV - Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Prezesa UKS Jedynka z okazji 650. rocznicy nadania praw miejskich miastu Koronowo.
- 23 IV - VIII Ogólnopolski Bieg Uliczny im. Braci Mikrutów
- 28 IV - 6 V - Drezy Majówka. Przejazdy drezynowe na trasie Koronowo – Wilcza Góra – Koronowo, parada drezyn, konkurs fotograficzny.
- 1 V - Rozpoczęcie sezonu imprez plenerowych w gminie Koronowo – piknik rodzinny w Samociążku, występy zespołów muzycznych działających w gminie Koronowo.
- 3 V - Koncert w koronowskim amfiteatrze pt. „Kochamy polskie piosenki” zorganizowany z okazji Święta 3 Maja.
- 7 V - Najstarsza mieszkanka Koronowa p. Helena Szczupacka obchodziła 107. urodziny. Sędziwej Jubilatce redakcja Tematów Koronowskich życzy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.
- 13 V - Marsz upamiętniający 117. Rocznicę urodzin rotmistrza Witolda Pileckiego.
- 19 V - Noc Muzeów - VII edycja zorganizowana pod hasłem „Historia zapisana w kościołach”.
- 2 VI - Integracyjny Dzień Dziecka.
- 2 VI - Jubileusz 55. rocznicy święceń kapłańskich ks. Prałata Henryka Pilackiego, wieloletniego proboszcza w Koronowie.
- 9 VI - Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej „Masters” o Puchar Burmistrza Koronowa.
- 15 VI - 17 VI - Uroczyste obchody 650-lecia Koronowa:
- Korowód dzieci i młodzieży
 - Uroczysta impreza w Centrum Kultury Synagoga na temat „Koronowo między prawdą i legendą”. Organizator: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
 - Kiermasz kulinarny pod nazwą „650 smaków Ziemi Koronowskiej na 650-lecie targu w Koronowie”
 - Turniej Rodzinny
 - Gminne Zawody Strażackie
 - Występy różnych zespołów muzycznych i tanecznych działających w Koronowie i na terenie gminy
 - Koncert solistów znanych z programu „Jaka to melodia”
- 30 VI - „Smaki lata” – impreza kulinarna w Mąkowsku

Poniżej prezentujemy oficjalny logotyp 650-lecia nadania praw miejskich.
Autor: p. Arkadiusz Krzemiński



Pierwszy koronowski znaczek pocztowy



Z okazji 650-lecia nadania praw miejskich miastu Koronowo, wydany został okolicznościowy znaczek pocztowy.

Dzięki temu, informacja o tej wyjątkowej rocznicy powędruje w świat również tradycyjną drogą pocztową. Na znaczku umieszczony został oficjalny logotyp obchodów 650-lecia nadania praw miejskich, którego autorem jest p. Arkadiusz Krzemiński. Logo otacza barwna oprawa graficzna, zaprojektowana przez jednego z mieszkańców Koronowa – p. Piotra Jasiek.

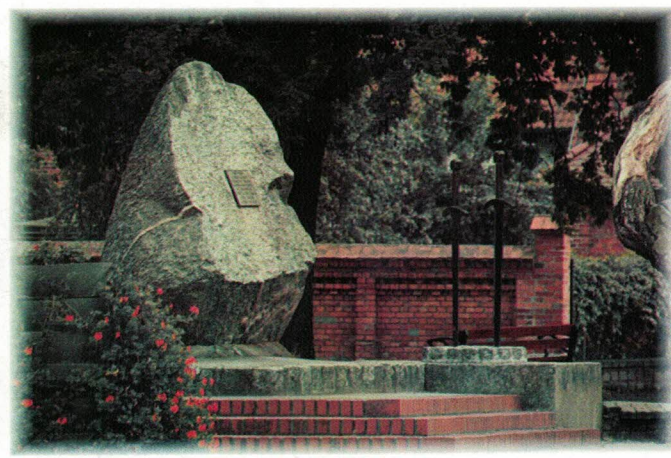
Grafika przedstawia najważniejsze obiekty Ziemi Koronowskiej: gotycki pocysterski kościół (obecnie bazylika mniejsza), most kolejki wąskotorowej zbudowany w 1895 r., budynek ratusza miejskiego z XIX w., Pomnik Chwały Oręża Polskiego (na pamiątkę wygranej bitwy z Krzyżakami w 1410 r.), natomiast żaglówka i elementy przyrody, to turystyczne atuty naszej małej ojczyzny.

Grażyna Jasiek

Miejsca Pamięci w Koronowie



Pomnik na Skwerze Kazimierza Wielkiego poświęcony więźniom politycznym osadzonym w koronowskim więzieniu.



Kamień pamiątkowy na Skwerze Króla Władysława Jagiełły. Z tego miejsca rycerstwo polskie wyruszyło do zwycięskiej bitwy z Krzyżakami w 1410r.



Pomnik Chwały Oręża Polskiego upamiętniający zwycięską bitwę z Krzyżakami pod Koronowem w 1410r.



Pomnik na Cmentarzu Ofiar Polaków zamęczonych w więzieniu koronowskim w latach 1939 – 1945.



Obelisk ku czci Polaków, ofiar zsyłek w głąb Rosji na Cmentarzu Komunalnym pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego



Kamień pamiątkowy upamiętniający lotników koronowskich którzy zginęli w czasie II wojny światowej.

Fot. Hanna
Kulągowska-Puzio

TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Redaguje Zespół: Krystyna Nowicka, Marzenna Jung

Grafika: Hanna Kulągowska - Puzio

Projekt: Violetta Cejko

Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21

Adres e-mail: tmzk76@o2.pl

Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31

Nakład: 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.